Redakcja Tel. 180.20, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor z tego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. miesięcznie, lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 20 Łódź, poniedziałek 20 stycznia 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 7 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Nowe zajście graniczne na Dalekim Wschodzie.

Napad na mongolski posterunek graniczny

Moskwa 20.1 Agencja Tass donosi z Ułan Bator (dawniej Urga) o nowem wtargnięciu oddziału armji mandżurskiej na terytorjum mongolskiej republiki ludowej, Rząd mongolski zgłosił dn. 18 stycznia energiczny protest wobec rządu MandżuKuo żądając z naciskiem „zaprzestania wysyłania dywersyjnych oddziałów na terytorjum mongolskie".

Co się tyczy 7-miu żołnierzy mandżurskich zatrzymanych 15 stycznia na terytorjum mongolskiem, to biorąc pod uwagę że żołnierze ci działali bez ziej woli, lecz na rozkaz swych przełożonych i nie mieli czasu na wyrządzenie jakichkol wiek szkód, rząd mongolski wyjaśnia, że zgodnie ze swem pokojowem usposobieniem,gotów jest zwrócić ich władzom mandżurskim po powrocie na terytorjum mongolskiej republiki ludowej żołnierzy mongolskich uprowadzonych przez oddział japońsko- mandżurski podczas zaatakowania przez ten oddział mongolskiego posterunku granicznego Bułun— Dersun, co miało miejsce dn. 19 grudnia ub. r.

Dnia 18 stycznia w tym samem miejscu w którem 15 stycznia zatrzymano 7 żołnierzy mandżurskich (w odległości 22 klm. od granicy na terytorjum mongolskiem) przybyły, wedle tychże doniesień dwa samochody z 20 żołnierzami japońsko- mandżurskiem, którzy ostrzelali mongolski posterunek graniczny. Posterunek odpowiedział ogniem, poczem żołnierze japońsko-mandżurscy wycofali się w kierunku granicy.

Wielkie śniegi w Ameryce.

Na Florydzie huragan porwał dziecko

NOWY JORK, 20. 1. — Huragan. który nawiedził Florydę, przeszedł również nad stanami Alabama i Georgia. Siła wiatru była tak wielka, iż w jednej z miejscowości na Florydzie wicher porwał dziecko, które bez opieki rodziców wyszło na ulicę i rzucił jego ciało o drzewo, znajdujące się w odległości przeszo 100 metrów.

W północnych stanach panują wielkie mrozy i zamiecie śnieżne. Komunikacja w wielu miejscach uległa zupełnej przerwie. — W stanach Nowego Jorku i New Jersey — 20 000 ludzi i 15 000 samochodów ciężarowych usuwa śnieg z ulic.

Ostatni publiczny występ króla Jerzego.

Król Jerzy w towarzystwie swej małżonki królowej Mary przechodzi przed frontem swego pułku gwardji.

Nieunikniona dymisja rządu francuskiego.

Kto będzie następcą Lavala?

Paryż 20.1. Prasa prawie jednomyślnie wypowiada pogląd, że postanowienia komitetu wykonawczego stronnictwa radykałów socjalnych w sposób nieunikniony muszą spowodować dymisję rządu

„Le Journal zaznacza, iż wprawdzie uchwały radykałów socjalnych nie wzywają ministrów, należących do tego stronnictwa by ustąpili z rządu, ale chociaż uchwały komitetu wykonawczego o tem milczą, czy nią to nieuniknionem. Inne zakończenie obecnego kryzysu byłoby cudem.

„Le Populaire" pisze: sprawa jest zakończona. Niewiadomo kiedy gabinet zakończy swe oficjalne istnienie, ale już obecnie można powiedzieć, iż przestał on istnieć. Być może, iż oficjalny akt zgonu nastąpi po powrocie Lavala z Genewy.

Petit Journal" przypuszcza, iż Lebrun powierzy misję tworzenia rządu jednemu z polityków radykalnych którego zadaniem będzie przedewszystkiem załatwianie spraw bieżących. Byłby to rząd pod względem politycznym neutralny. Celem jego byłoby uspokojenie umysłów i przygotowanie przyszłych wyborów.

Stan króla bez zmian.

Dziś posiedzenie prywatnej rady królewskiej.

LONDYN, 20.1. W stanie zdrowia króla, według informacyj z godz. 3 nad ranem nie zaszła żadna zmiana. Przy łożu chorego stale czuwają doktorzy.

LONDYN 20.1. Dzisiaj rano w Sandringham odbędzie się posiedzenie prywatnej rady królewskiej. Przewidywane jest mianowanie 6-ciu członków rady stanu, która podczas choroby króla będzie pełniła jego funkcje. Członkami rady stanu zostaną: książę Walji, książę Yorku, książę Kentu, arcybiskup Canterbury, prezes rady ministrów oraz lord kanclerz.

Posiedzenie prywatnej rady królewskiej odbędzie się w jednej z sal sąsiadujących z pokojem króla.

PRZY OTWARTYCH DRZWIACH.

LONDYN 20.1. W pokoju przyległym do pokoju, w którym leży chory monarcha odbędzie się przy otwartych drzwiach łączących oba pokoje, posiedzenie tajnej rady królewskiej, która powoła do życia specjalne kolegjum radców stanu i przekaże mu uprawnienia korony na czas choroby króla.

Tragiczny lot sztygara.

Szybowiec runął z wysokości 60 metrów.

Katowice 20.1. W Rudzie Śl. podczas zawodów szybowcowych, urządzonych staraniem Koła Szybowcowego w Rudzie Północnej na szybowisku obok szybu Karol Emanuel w niedzielę popoł. przy licznym udziale widzów zdarzył się

straszny wypadek.

Oto około godziny 16,30, kiedy startował pilot kategorji C sztygar Żempel na szybowcu, holowanym przez samochód — odczepiła się w powietrzu linka w chwili, gdy maszyna znajdowała się na wysokości 60 metrów.

Żempel, zmuszony do lądowania,

stracił nagle równowagę

i runął wraz z maszyną na ziemię, wbijając się lewem skrzydłem w teren. Aparat został doszczętnie zdruzgotany, a pilot doznał złamania rąk i nóg, pęknięcia czaszki, oraz ogólnego, bardzo ciężkiego potłuczenia całego ciała.

W stanie beznadziejnym prawie odwieziony został do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach. Wypadek ten wywołał na widzach

wstrząsające wrażenie.

Szczątki maszyny z trudem usunięto gdyż pogruchotane części powbijały się bardzo głęboko w rozmokły grunt, co świadczy o ogromnej sile upadku. Utrzymanie przy życiu sztygara Żempla wydaje się bardzo trudne.

Wiadomość o strasznym wypadku na lotnisku szybowcowem w Rudzie rozeszła się lotem błyskawicy po okolicy, wywołując wszędzie przykre wrażenie.

Znany literat pod samochodem.

Stanisław Miłaszewski uległ złamaniu lewego podudzia

WARSZAWA 20.1. W niedzielę padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku znany literat Stanisław Miłaszewski. W chwili gdy przechodził jezdnię przy zbiegu ulic Ordynackiej i Now. Światu najechało na niego auto jadące z wielką szybkością.

Rannego ze złamaną kością lewego podudzia i ogólnie potłuczonego przechodnie przenieśli do pobliskiej apteki, gdzie lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy, poczem przewiózł poszwankowanego do szpitala św. Rocha. Szofer, sprawca wypadku, nie zatrzymawszy się ani na chwilę, zwiększył szybkość i uciekł.

W zamieszaniu nie zauważono nawet numeru auta.

Posterunkowy Frankowski przytomny

STAN JEDNAK NADAL CIĘŻKI.

ŁÓDŹ 20 stycznia. W dniu wczorajszym do szpitala ewangelickiego w Łodzi przywieziony został posterunkowy Frankowski — funkcjonarjusz posterunku policji powiatowej w Pucznlewie powiatu łódzkiego.

Frankowskiego delegowano do wylegitymowania trzech osobników Pacholaka, Swiderskiego i Andrysiaka, którzy pokłuli policjanta nożami, zadając mu kilkanaście ran głowy i klatki piersiowej.

Wczoraj wieczorem posterunkowy Frankowski odzyskał przytomność i złożył szczegółowe zeznanie o przebiegu całego zajścia

Jak się dowiadujemy dziś rano Frankowski jest nadal przytomny, stan jego jednak jest w dalszym ciągu ciężki.

Sprawcy poranienia policjanta osadzeni zostali dziś rano w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

Pacholak, Świderski i Andrysiak, robotnicy rolni, byli znanymi awanturnikami karanymi już więzieniem za awantury i rozprawy nożowe.

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.27, dolar złoty w żądaniu 9,03,w płaceniu 9.00, funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26,10 rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75, mark niemiecka w żądaniu 1.30, w płaceniu 1.28 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.27 i pół, funty angielskie po zł. 26.13.

EPILOG TRAGEDJI ZDUŃSKOWOLSKIEJ.

Pogrzeb trzech chłopców

odbędzie się jutro.

Łódź, 20.1. Szczegółowej sekcji zwłok trzech chłopców w Zduńskiej Woli dokonali dr. dr. Manszarski i Felcz — asystenci zakładu medycyny sądowej uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie oraz dr. powiatowy Trybuchowski. Rozpoczęta w sobotę popołudniu sekcja zakończona została w niedzielę rano

po jedenastu godzinach.

Sekcja ta wykazała że śmierć chłopców nastąpiła wskutek uduszenia przez zasypanie. Piasek znaleziony w przełykach i tchawicach oraz widoczne wybroczyny krwawe podopłucne i podosierdziowe podaną tezę potwierdziły całkowicie wykluczając prawdopodobieństwo zbrodni.

Wyniki te oparte na powadze naukowej komisji lekarskiej i drobiazgowem dochodzeniu władz bezpiecz. wyjaśniają ostatecznie całkowicie sprawę tajemniczego zaginięcia trzech uczniów zduńskowolskich.

Jak nas informują z wiarogodnego źródła oficjalny komunikat dokonanej sekcji i przeprowadzonego dochodzenia ukaże się jutro.

W Zduńskiej Woli czynione są obecnie przygotowania do pogrzebu trzech chłopców. Pogrzeb ten odbędzie się prawdopodobnie jutro.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Następca tronu W. Brytanji w gronie swych braci

W związku z możliwą zmianą na tronie Wielkiej Brytanji zainteresowanie świata zwróciło się ku synom króla Jerzego: Od lewej strony ku prawej stoją: Książę Kentu, książę Walji, książę Yorku i książę Gloucester.

Przesadne komunikaty o stratach abisyńskich.

Groźna sytuacja Włochów pod Makalle.

Rosyjski pułkownik dowodzi atakiem na północy.

PARYŻ, 20. 1. — Według doniesień z Dessie, pod miejscowością Kuakene, w północnej części okręgu Enderta, w odległości niespełna 30 klm. na wschód od Makalli, wywiązały się poważne walki między wojskami rasa Seyuma a wojskami włoskiemi.

Na odcinku tym wojskami abisyńskiemi dowodzi Rosjanin, płk. Konowałow.

Jak się zdaje walki te będą hasłem do generalnego szturmu Abisyńczyków na Makallę

Wpobliżu Aksum oddział rasa Ayelu dokonał śmiałego napadu nocnego na wieś Tufan, obsadzoną przez wojska rasa Gugsy. Abisyńczycy, wdarłszy się do wsi, porwali i uprowadzili z sobą dedżaka Sirru, zastępcę i najzaufańszego

powiernika Gugsy.

Z frontu południowego nie nadeszły wczoraj żadne wiadomości ze źródeł włoskich. — Natomiast źródła abisyńskie podają, że do portu somalijskiego Magadiszio przybył okręt, wiozący dywizję złożoną z t.zw. Włochów zagranicznych.

Dywizja ta niezwłocznie skierowana została na najważniejszy odcinek frontu południowego, na północ od Dolo, celem poparcia odbywającej się tu ofenzywy włoskiej.

Z Addis Abeby donoszą, że również ras Desta otrzymał już bardzo znaczne posiłki.

Urzędowy komunikat włoski donosi o trwającym w dalszym ciągu pościgu za cofającemi się oddziałami rasa Desty który nie zdołał naporowi włoskiemu stawić oporu.

Korespondenci angielscy są zdania, że dobrze przygotowana ofensywa gen. Grazianiego pod Dolo cel swój osiągnęła, a mianowicie rozproszyła wojska ra

sa Desty.

Straty abisyńskie urzędowy komunikat włoski ocenia na 5.000 ludzi nie podając zresztą czy chodzi o zabitych i rannych, czy też o wziętych do niewoli. Wobec tej niejasności jesteśmy skłonni przypuszczać, że chodzi tu zapewne o zwykłą w podobnych wypadkach

ocenę „na oko"

robioną dla czysto psychologicznych celów.

Korespondent PAT. z Asmary podaje garść informacyj, pochodzących jakoby od cudzoziemców przybyłych z Abisynji, co do ciężkiego położenia materjalnego wojsk abisińskich. W informacjach tych jest niewątpliwie nieco przesady, naogół jednak położenie Abisyńczyków nie jest istotnie

do pozazdroszczenia.

Nie szukajcie zatrudnienia w urzędach!

Minister oświaty o zadaniach młodzieży.

WARSZAWA, 20.1. W czasie otwarcia nowego gmachu uniwersytetu w Warszawie min. Świętosławski wygłosił przemówienie, w którem między innemi zwrócił się do młodzieży akademickiej.

„Stoją rzed wami — mówił — olbrzymie zadania. Polska jak długa i szeroka czeka na waszą pracę. Musimy jednak zdać sobie jasno sprawę, że życie od was wymaga, aby wielotysięczne młode siły fachowe przestały skupiać się w stolicy lub w innych wielkich ośrodkach, szukając

zatrudnienia w urzędach.

Trzeba, aby siły te rozeszły się po całym kraju do najdalej wysuniętych wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wolno zwalać na spracowane barki nauczycielstwa i nieliczonej rzeszy urzędników misji odrodzenia kulturalnego, gospodarczego i ekonomicznego Polski.

Już w murach uczelń akademickich opracować należy ideowe podłoże przyszłej waszej działalności. Już tu podczas studjów należy wiązać należy kontakt

z terenem przyszłej pracy.

Osiągniecie to przez dokładne poznanie potrzeb kraju i metod, zmierzających do kulturalnego i materjalnego podniesienia najbardziej nawet zaniedbanego zakątka kraju.

Aresztowanie właściciela sklepu

za znieważenie narodu polskiego.

WIELUŃ 20,1. Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o karygodnem wystąpieniu Gersza Joskowicza właśc. sklepu galanteryjnego w Wieluniu przy ul. Narutowicza nr. 1, (dawniej Fabryczna) który jedną ze swych klientek znieważył czynnie u siebie w sklepie oraz dopuścił się słownej obelgi wyrażonej publicznie pod adresem

narodu polskiego.

Prowadzone w tej sprawie dochodzenie potwierdziło w zupełności karygodny występek G. Joskowicza, który z polecenia prokuratora osadzony został w areszcie.

—:—

Kino-teatr **METRO** Przejazd 2.

Dziś powtórna premjera!

FLIP i FLAP

jako „INDYJSCY PIECHURZY"

Nadprogram: Najnowszy tygodnik aktualności Paramount'u (poraz pierwszy w Łodzi)

Kino-teatr **ADRIA** Główna 1.

Konkurs z nagrodami

za uważne czytanie.

Łódź 20. 1. Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście „Krateczek" utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przenacza 11 nagród pieniężnych: 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" drugie słowo z cyfrą „2" w tekście „KRATECZEK"! Uwaga!

——00——

Zły kurs dorożkarza

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 20 stycznia. — Ubiegłej nocy około godz. 2 w domu noclegowym przy ulicy Cmentarnej 10 usiłował pozbawić się życia przez zadanie sobie kilku ran w klatkę piersiową w okolicę serca 34-letni Bronisław Arnold, bezdomny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził lekkie uszkodzenie ciała i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej. Przyczyną rozpaczliwego kroku Arnolda — brak środków do życia.

— Około godz. 3 w nocy przy zbiegu ulic Brajera i Szopena został pobity przez dwóch mężczyzn Lajb Młynarzewski, dorożkarz zamieszkały przy ul. Spacerowej 4. Młynarzewski wiózł obu mężczyzn dorożką. Ci jednak nie chcieli zapłacić za kurs, a kiedy dorożkarz domagał się pieniędzy, pobili go, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

— Wczoraj o godz. 8 wiecz. przy zbiegu ulic Miedzianej i Wysokiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 42-letni Alfred Hage, ślusarz, zamieszkały przy ul. Leszno 30. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

—:—

Zdarzenia i wypadki

(—) W Wiedniu odbył się zjazd 1800 przywódców regjonalnych „frontu patrjotycznego", który zamienił się w wielką manifestację przeciwko Anschlussowi. Ks. Starhemberg oświadczył, że powrót Habsburgów na tron może nastąpić wyłącznie z woli narodu.

(—) Min. Beck przybył do Genewy.

(—) Komunikat abisyński zaprzecza kategorycznie wiadomościom o zwycięstwie włoskiem na froncie południowym.

(—) Dymisja gabinetu Lavala ma nastąpić po powrocie premjera z Genewy.

(—) W Wilnie odbyła się wielka manifestacja przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie.

(—) Stowarzyszenia techników, elektryków, chemików itd. wydały odezwę do swoich członków w sprawie poparcia zbiórki na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi.

(—) W folwarku Mianów gm. Puczniew pow. łódzkiego został śmiertelnie poraniony posterunkowy policji z Puczniewa Franciszek Frankowski. Otrzymał on 14 ran kłutych. Sprawcy bestjalskiej masakry Świderski, Pacholak i Andrysiak zostali aresztowani.

(—) Pierwsze budżetowe posiedzenie łódzkiej rady przybocznej odbędzie się w czwartek.

(—) Raniony ciężko wybuchem petardy w sklepie lumy Borowieckiej przy ul. Zawiszy 24 chłopiec 15-letni Karol Sporzęcki został poddany operacji. Amputowano mu nogę. Wczoraj w związku z eksplozją aresztowano dwie osoby.

(—) Liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła do 439.371 osób, w Warszawie do29542 w Łodzi do 44.348, a na Górnym Śląsku do 101,896 osób.

(—) Wczoraj w sali „Casina" konsul z Charbina p. Kwiatkowski wygłosił odczyt o kolonji polskiej w Mandżuko.

(—) W auli Wolnej Wszechnicy wygłosił odczyt o dziejach urzędu mieszkaniowego w Łodzi p. naczelnik H. Illinicz.

KOMUNIKAT Oddziału Polskiego Biura Podróży „ORBIS"

w Łodzi, Piotrkowska 65.

tel. 101-01, 101-20

Bilety ulgowe i normalne na polskie koleje i zagraniczne

Bilety lotnicze

Karty okrętowe

Wycieczka do Wiednia

26/I. 36 r. od zł. 95,—

Paszporty ulgowe do Czechosłowacji

Śnieg wisi w powietrzu

Stan pogody w Łodzi,

Łódź, 20. 1. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744,5 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Spodziewane opady śnieżne.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Sztylet zgubił bandytę.

Napad na samotną.

Z Grudziądza donoszą:

Wydział karny tutejszego s. o. rozpatrywał sensacyjna sprawę o napad rabunkowy. Na ławie oskarżonych zasiadł 26-letni włóczęga Jakób Strumpf, pochodzący z pow. lubawskiego, który z bronią w ręku dokonał napadu rabunkowego

na samotną kobietę,

powracającą lasem z Brodnicy do Lipowca. Z zeznań ofiary młodego bandyty, Marty Osmańskiej, dowiedzieliśmy się szczegółów napadu. Osmańska mieszkająca stale w Lipowcu, miała do załatwienia jakieś sprawy w Brodnicy. Po południu wracała lasem do domu, gdy nagle w pobliżu Tamy Brodzkiej zastąpił jej drogę jakiś włóczęga. Zanim Osmańska mogła się zorjentować w sytuacji, osobnik ów chwycił ją za rękę i wyjmując z kieszeni sztylet, zagroził: „Masz cholero pieniądze, to

daj, bo cię zgnę!"

Przestraszona kobieta daremnie tłumaczyła, że pieniędzy nie ma. Napastnik przyłożył jej do piersi sztylet i wyłudził za cenę życia 10 zł. Na pożegnanie zażądał jeszcze, by o napadzie nie wspominała policji, poczem umknął w las. Kiedy w listopadzie policja przytrzymała w pobliżu Brodnicy w Tiwoli trzech podejrzanych włóczęgów, Osmańska z łatwością rozpoznała w jednym z nich napastnika. Również na rozprawie Osmańska z całą pewnością stwierdziła, że oskarżony Strumpf

jest sprawcą napadu.

Nie na wiele też przydało się podsadnemu wykrętne tłumaczenie, że jest on niewinny. Mocnym dowodem rzeczowym był sztylet, odebrany Strumpfowi w chwili aresztowania. To też oskarżyciel publiczny w całości podtrzymał oskarżenie, domagając się przykładnego wyroku. Po naradzie sąd skazał Strumpfa na rok bezwzględnego więzienia oraz utratę praw obywatelskich przez 3 lata. Karę więzienia darowano skazanemu w połowie na skutek amnestji.

——00——

ODCZYT O ANGLJI.

Zapowiedziany odczyt konsula generalnego Wielkiej Brytanji, p. Savery, o Anglji odbędzie się dziś o godz. 19.

Odczyt urządza Polska Y.M.C.A. w Łodzi w gmachu swym przy ul. Moniuszki 4-a. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Podkomisarz policji w Będzinie

odebrał sobie życie.

Z Będzina donoszą:

Wczoraj w mieszkaniu swem przy ul. Małachowskiego w Będzinie, pozbawił się życia, strzelając z rewolweru w serce,

podkomisarz Alfons Woliński,

b. kierownik komisarjatu p. p. w Będzinie.

Przyczyną samobójstwa były niepowodzenia życiowe i wynikła w następstwie tego depresja psychiczna. Podkomisarz Woliński liczył 55 lat i miał przejść na emeryturę, co spowodowało silne przygnębienie i co, w połączeniu z innemi zgryzotami, doprowadziło do zakończenia porachunków z niewesołem życiem.

——00——

CZYŻBY OTRUCIE CAŁEJ RODZINY?

Zagadkowy wypadek w Radomsku.

RADOMSKO 20.1.

Opinja miasta Radomska i okolicy poruszona i zaniepokojona jest zagadkową śmiercią niejakiej Krawczykowej, zamieszkałej na kolonji dla bezrobotnych na Kowalowcu, matki kilkorga dzieci.

Śmierć Krawczykowej, kobiety z proletarjatu, byłaby prawdopodobnie przeszła bez większego rozgłosu, gdyby nie nowa okoliczność, która każe zabrać nam w tej sprawie głos, by poruszyć i zainteresować nią tych, którzy za zdrowie i bezpieczeństwo publiczne

są odpowiedzialni.

Oto przed tygodniem nagle zachorował mąż tragicznie zmarłej Krawczykowej. Dostrzeżono u niego objawy jakiegoś tajemniczej choroby, podobnej do zatrucia. Krawczyka zabrano do Szpitala Św. Aleksandra w Radomsku, gdzie lekarze badają przyczynę nagłego zasłabnięcia Krawczyka.

Wreszcie dzieci nieszczęśliwych rodziców budzą troskę u sąsiadów. Niedawno zdrowe, tryskające szczęściem i humorem dzieci te, stały się nagle chore. Młody organizm wiele, jak wiadomo przetrzymać może, to też synowie Krawczykowej, gdyż ich tu mamy na myśli, dotąd do łóżka się nie położyli.

W gronie zainteresowanych sąsiadów mówi się bardzo dużo o nagłej śmierci Krawczykowej i niesamowitej chorobie męża i dzieci. Groza przejmuje słuchającego na myśl, że w wieku radja i stratosfery mogą się dziać takie rzeczy, jakie mają miejsce na kolonji dla bezrobotnych t.j. na Kowalowcu.

Narazie wstrzymujemy się od ujawnienia szczegółów tej tajemniczej sprawy, pozostawiając pierwszeństwo odnośnym czynnikom, które prawdopodobnie wypowiedzą się na ten temat, gdyż jak nam wiadomo, wpłynęły już doniesienia do pewnych władz, które niewątpliwie zajmą się tem, co się dzieje na Kowalowcu.

Tego domaga się zaniepokojona opinja publiczna.

——00——

REJESTRACJA INSTRUKTORÓW L.O.P.P.

Łódzki Obwód Miejski L.O.P.P. wzywa wszystkich instruktorów O. P. I.. G., którzy przybyli w r. 1935 na teren m. Łodzi z innych terenów, aby zgłosili się w biurze obwodu przy ul. Narutowicza 30 do dnia 30-go stycznia r.b., celem objęcia ich ewidencją.

Zgłaszający się do rejestracji instruktorzy powinni przedstawić świadectwo z ukończenia kursu O.P.L.G.

Doktór L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**
front I piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
ul. Andrzeja 4, telef. 228-29
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych i skórnych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. weneryczych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermją i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne
powróciła
Zawadzka 14, tel. 166-35.
Przyjmuje od 8—11 rano i do 3—8 wiecz.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
niedziele i w święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med.
P. BRAUN
Piotrkowska 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. med.
A. TIKTIN
Akuszerja i choroby kobiece
Śródmiejska 47, tel. 108-10
Przyjmuje od godz. 4-7 wieczór.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych skórnych (Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje: od 8,30 do 10,30 rano, od 1 do 2,30 pp. i od 5 do 8,30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

DR MED.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
Dra STERLINGA 22 (Nowo Targowa)
telef. 174-42

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych, wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

KOMUNIKAT
WAGONS-LITS || COOK,
Piotrkowska 68, tel. 170-70

Wycieczka do WIEDNIA
7 i 14 dniowa — Od zł. 95.—

Przejazdy indywidualne
do ZIEMI ŚWIĘTEJ
okrętami „Polonia" i „Kościuszko"

Ulgowe bilety
do PARYŻA i BRUKSELI

Ulgowe paszporty
do Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji i Anglji

Przejazdy indywidualne
do „AMERYKI" okrętem „Piłsudski"

Bilety kolejowe 1000 i 2500 klm.

Asekuracja bagażu

PIERWSZE PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE
TELEFON LEGJONÓW 6 (Zielona) 12-333
czynne bez przerwy całą dobę. Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

Spólnota wiejska na Syberji.

WYWIAD POD KONTROLĄ.

Zaciętość chłopska i entuzjazm kierowników.

Nowosybirsk (Syberja) w styczniu

Przebywając na Syberji, chciałem obejrzeć wiejską komunę gospodarczą.

Wsiedliśmy więc do roztrzęsionego samochodu, który niemożliwie skakał po mocno wyboistych drogach polnych. Udawałem Amerykanina. Droga stawała się coraz bardziej niemożliwa. Przyglądam się jakiemuś nieznanemu mężczyźnie, który wsiadał do naszego samochodu; prawdopodobnie jest to mąż zaufania partji, któremu polecono kontrolę nad naszą ekspedycją.

Po kilkogodzinnej podróży zatrzymaliśmy się w małym domku, w którym mieścił się zarząd komuny. Powitał nas jej prezes, człowiek młody, o płowej czuprynie, mający najwyżej dwadzieścia pięć lat. Bez ogródek zagadnąłem go, w jaki sposób w tak młodym wieku doszedł do poważnego urzędu. Odpowiedział, że pochodzi z Leningradu, że jest robotnikiem fabrycznym i przysłano go tu dzięki specjalnemu talentowi organizacyjnemu.

— „Czy jako przybysz mieliście tu początkowo trudności w pracy?"— pytam go przez mego przewodnika.

Na to prezes zwrócił się najpierw do jegomościa, który „czuwał" nad nami, z zapytaniem, czy na moje pytania ma dawać wyczerpujące odpowiedzi.

— „Dawaj odpowiedzi, ale

bierz pod uwagę okoliczności,

towarzyszącej tej rozmowie" — wyjaśnił zapytany.

Po otrzymaniu tej instrukcji prezes zwraca do mnie i odpowiada:

— „No tak, początkowo było trochę zatargów z wieśniakami. Lecz teraz już prawie wszystko jest w najlepszym porządku" Pół tuzina członków komuny, którzy razem z nami weszli do pokoju potakuje prezesowi skinieniem głowy.

Z niedowierzaniem przyglądam się związkowcom. Widzę, że wyraz ich twarzy nie bardzo zgadza się z potakującym ruchem głowy.

Przejażdżka przez wieś utwierdza mnie w przekonaniu, że jest to bardzo ubogie osiedle i że w tej prymitywnej wsi nie zobaczę prawdziwego życia przeciętn. chłopa rosyjskiego, którego przymusowo wciśnięto w reguły komunistyczne.

Oglądamy wieś. Każdy chłop siedzi tu wraz z rodziną w swej chacie. Ziemię uprawiają wspólnie; bydło jest również wspólną własnością. Jest i żłóbek dla dzieci. W dwóch ubikacjach, niezbyt higienicznie utrzymanych, leżą niemowlęta w całej wsi; zaledwie dwa tuziny maleństw. Pielęgnuje je zwykła dziewucha wiejska.

W cerkwi mieści się wspólna kuchnia komuny, w której gotuje się pożywienie dla całej wsi.

Następnie pokazano mi inkubator czyli sztuczną wylęgarnię. Jest ona również własnością komuny. Fabrykat to amerykański, obliczony na równoczesne wylęganie 16000 jaj.

— „Przecież nie macie tyle kur, więc na cóż wam taki olbrzymi, kosztowny aparat"?— zapytuję z głupia frant.

Prezes śmieje się i odpowiada z całą pewnością siebie:— „Ponieważ wylęgają się i jaja i z sąsiednich komun"

— „A ile wam płacą za to?"

—„Muszą karmić co szóste kurczę i potem nam oddać".

— „A czy nie powstają przy tem spory, jeżeli kury zginą?"

Oczy prezesa nabierają coraz chytrzejszego wyrazu.— „Niema żadnych sporów W rachubę wchodzi każde kurczę, które im z wylęgarni żywe oddajemy. Jeżeli później zmarnieje, jest to ryzyko innych'.

Komuna ma długi i to kolosalne. Samo wybudowanie stajni i wylęgarnia kosztują conajmniej kilkadziesiąt tysięcy rubli. Lecz mimo to są pewni siebie oraz twierdzą, że z czasem inwestycje będą się rentować, że obora poprawi stan bydła, że będą odstawiać niesłychaną cyfrę jaj i tak dalej. Wieś żyje w komunie od dwóch lat. W każdym razie prezes jest dobrej myśli i stawia doskonałe horoskopy na przyszłość.— Przynajmniej jeden człowiek zadowolony!

Powrót do miasta. Znów skakanie po wybojach. Wytrzęsło nas całkowicie. W kilka godzin później, krótko przed północą znajduję się już na dworcu wraz z moim bagażem. Jestem zdecydowany opuścić tę okolicę. Mój towarzysz i zaufany, mimo mego sprzeciwu, odprowadził mnie aż na dworzec i został do odejścia pociągu. Sygnał zapowiada, że pociąg wyszedł z najbliższej stacji i przybędzie za 10 minut.

Towarzysz mój bierze mnie za ramię, przysuwa się blisko do mego ucha i szepce:— „Chcę was objaśnić, że pokazano wam dziś we wsi tylko to, co było im na rękę. Do komuny należy tylko połowa wsi, inni pozostają uparcie przy swojem".

Mam uczucie, że znów siedzę w roztrzęsionym samochodzie. Chcę zawrócić. Nie wolno mi odjechać bez obejrzenia drugiej połowy wsi. Lecz towarzysz mój, przejrzawszy tę myśli, kładzie mi spokojnie rękę na ramieniu i mówi tonem, który nie zna sprzeciwu:

—„Nie, nie możecie wrócić do wsi. Mogłoby się to skończyć jakiemś niepomyślnem zajściem. A zresztą i tak mało dowiedzielibyście się od tych drugich, gdyż baliby się wam cośkolwiek więcej powiedzieć'.

Pociąg z hukiem wpada na peron. Znów czuję rękę towarzysza na ramieniu, widzę obawę i dziwny lęk w jego oczach. Rozumiem, o co mu chodzi. Nie mogę, nie wolno mi go narażać. Ostatni uścisk dłoni i pociąg znikł za zakrętem.

S. R.

—oOo—

Gdy mąż zapomina o żonie...

DRAMAT MIŁOSNY ROBOTNIKA.

Robotnik fabryki w Vesines Stefan Jazłowiecki lat 42, zapominając o tem, że zostawił żonę w Polsce, wyszukał sobie kochankę w osobie służącej Anieli Seweryn lat 31,której zataił o tem, że jest żonaty i z nią utrzymywał bliskie stosunki.

Tymczasem kochanka jego dowiedziała się jeszcze na wiosnę ub. roku o tem, że jest żonaty i zerwała z nim. Przed dwoma tygodniami jednak znowu pogodzili się, ale to nie było na długo. Onegdaj podczas kłótni Jazłowiecki dwoma strzałami z rewolweru zranił w głowę bardzo ciężko Seweryn ównę, a gdy zdołał uciec do sąsiadów, sam powiesił się i strzelił sobie w usta.

Pudełka po środku nasennym

zdradziły żonę-truciciel kę

W miejscowości Lannoy- Cuillere mieszkali małżonkowie Brunetot właściciele kolonjalnego składu, rodzice dwojga dzieci. Od dwóch lat zdrowie Brunetot pozostawiało dużo do życzenia i pogarszało się z każdym dniem. Lada chwila spodziewano się jego śmierci. Przed kilku dniami do małżonków Brunetot przyjechała siostra chorego, Żermena Brunetot. Po pewnym czasie panna Brunetot zauważyła, że szwagierka jej chowa się przed nią, gdy przygotowuje jedzenie dla męża. Zaintrygowana tem, zaczęła ją obserwować i stwierdziła, że szwagierka dosypuje za każdym razem do pokarmów, przeznaczonych dla męża

jakiś biały proszek.

W wyniku dalszych obserwacyj, panna Brunetot znalazła w szafie wielką ilość wyprożnionych pudełek po jakimś środku nasennym. Niewiele myśląc, wzięła jedną z paczek i udała się z nią do lekarza, który kazał natychmiast zawiadomić o wypadku żandarmerję. Wdrożono dochodzenia, które stwierdziły, że pani Brunetot, miała kochanka i chciała się pozbyć swego męża, zatruwając go systematycznie już dwa lata. Zbrodnicza żona przyznała się do winy. Chorego umieszczono w szpitalu

—oOo—

Obraz malowany żółtkiem.

Dwoje malarzy angielskich, przygotowywujących dla Instytutu Południowo-Afrykańskiego w Londynie malowidło przedstawiające uroczystości weselne u Kiełousów zamiast zwykłej farby olejnej, użyli do malowania obrazu barwionego żółtka. Czy ta inowacja wprowadzi nową metodę w malarstwie pokaże przyszłość.

DAJ — ILE MOŻESZ

na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Marja Hempel-Gierdawa

III PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

17 Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

* * *

Miał ochotę potargać w strzępy ten piękny szlafrok, zniszczyć go Ten kawałek czarnej materji w barwne aplikacje był wyrazicielem przepaści, która tak boleśnie rozwarła się między nim a Martą.

Raptem zerwała się w Andrzeju sadystyczna w stosunku do niego samego myśl i powiedział — wbrew sobie samemu:

— Pokaż mi — — przecież to twoja robota...

Marta podała mu szlafrok.

Rozpostarł go przed sobą i patrzał nań z jakąś tępą bolesną ciekawością. Zazdrość zdławiała mu serce.

Marta spojrzała na Andrzeja i nie **spuszczała zeń wzroku.**

— Rzeczywiście jest bardzo piękny — powiedział — bardzo piękny — dodał i dziwnie się uśmiechnął, raczej wykrzywił.

Marta schowała szlafrok do szafy. Wkadała teraz kpelusz przed lustrem. Andrzej stał przy oknie.

— Zdaje mi się — rzekła — że nie będziesz szczęśliwy, gdy się ze mną ożenisz.. A jabym chciała, żeby ci było bardzo dobrze w życiu.

— Jedyna moja troska jest to aby tobie było dobrze, a przynajmniej spokojnie. Jesteś już gotowa — więc chodźmy.

Przez cały ten wieczór nie wrócili do tematu ich małżeństwa. który tak dziwnie w ten pogrzebowy dzień wyłonił się sam przez się. Mówili o cioci Peli. Nie było to rozgrzebywaniem rany, był to jakgdyby dalszy ciąg przebywania ze zmarłą.

Kiedy Marta wróciła do domu i znowu znalazła się sama, była uciszona i spokojna. Był to jednak spokój szary, pełen rezygnacji. Przez dziwny zbieg okoliczności, że dzień pogrzebu cioci Peli stał się dniem jej zaręczyn, zdawało jej **się, że nie tylko najbliższą sobie istotę** pochowała, ale i sama siebie, swoją młodość, swoje marzenia, swoją gorącą miłość dla Tadeusza. W tym jednym dniu wszystko się skończyło, zawaliło, zapadło. Zamknął się okres życia i przez to nieskończenie oddalił od dnia dzisiejszego. Na pogrzebie widziała przez jedną chwilę Tadeusza Wydał jej się daleki, obcy, jakby umarł także.

Położyła się i zmęczona prędko zasnęła ciężkim snem bez snów.

VII

Wkrótce po śmierci cioci Pelagji odbył się cichy ślub Marty z Andrzejem Niezwlekano z nim spowodu żałoby, ponieważ — znając dobrze zmarłą — obcie młodzi wiedzieli, że odraczanie ślubu, z dla jakichkolwiek bądź przyczyn, byłoby przeciwnem jej życzeniom. Zresztą i warunki życiowe przemawiały za szybkiem zrealizowaniem projektów małżeńskich.

Dla Marty zdecydowanej na ten krok praca w tem samem biurze stała się nie do pomyślenia. Uczciwa lojalna doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że z chwilą zaręczyn z Andrzejem, codzienny i bliski kontakt z Tadeuszem musi być przerwany. Nie po to zresztą zdobyła pewną równowagę i określone ustosunkowanie się do tego krótkiego epizodu z jej życia, aby ewentualnie zburzyć je przez zbędną szarpaninę nerwów, która niezawodnie musiałaby mieć miejsce przy stałem obcowaniu z Tadeuszem.

Tylko więc w przeddzień ślubu — jakgdyby na pożegnanie — Marta wybrała się do biura, uważała bowiem, że jest jej obowiązkiem w stosunku do życzliwego przyjaciela **powiadomić go** osobiście o tak ważnej zmianie w jej życiu.

— Moje uszanowanie pani — rzekł jak zwykle Tadeusz na jej widok. — Jakże się cieszę serdecznie, że panią widzę. Niechże pani siada. Czemuż mam **zawdzięczać tak miłe odwiedziny?**

— Spełnieniu pana życzeń — odpowiedziała z uśmiechem Marta. — Jutro jest mój ślub Nie mogłam nie przyjść **do pana sama z tą wiadomością.**

— To bardzo miło z pani strony. Muszę pani oświadczyć, że dawno niczem się tak nie ucieszyłem, jak teraz tą wiadomością. Nareszcie będzie pani miała normalną formę życia i jestem przeświadczony, że będzie pani bardzo dobra żona i matka. Dawne nasze szczere rozmowy upoważniają mnie do postawienia **teraz zapytania: czy zawsze** jest tak samo: nie kocham?

— Tak samo.

— Hm... ostatecznie to nie przesądza sprawy. Może pani jeszcze bardzo pokochać swego przyszłego męża. W każdym razie lepiej jest, kiedy się nie kocha przed ślubem, a pokocha po ślubie, niż odwrotnie! Życzę pani tej pierwszej ewentualności, bo chciałbym aby pani było dobrze. A ten szczęśliwy chłopak, który będzie pani mężem — bardzo jest zakochany, bardzo przejęty?

— Nie wiem. Napozór jest bardzo spokojny, zrównoważony, więcej niż dawniej. A czy zakochany bardzo — nie wiem Nigdy na ten temat nic nie mówi, a i nie okazuje. Zachowuje się w stosunku do mnie tak, jak bardzo kochający i troskliwy brat. To jest najlepsze określenie.

— Nigdy pani nie pocałował? — zapytał Tadeusz z łobuzerską miną sztubaka, tak dobrze znaną Marcie.

— Nie — odparła twardo, a wzrok jej zatrzymał się przez chwilę na jego ustach. Były miękkie i uśmiechnięte... Jakie jak wtedy... Na mgnienie oka całe jej ciało przeniknęła ta dziwna niemoc, która sięga aż do mózgu i mroczy świadomość.

— Idjota!! — wybuchnął Tadeusz — Przepraszam, bardzo przepraszam panią, panno Martusiu, że mi się wyrwało to określenie dla pani narzeczonego, ale to tylko świadczy, jak bardzo mnie oburza, gdy ktoś tak karygodnie czas traci, który przecie nigdy nie wraca!

Mina Tadeusza tak była zabawna, gdy to mówił, że Marta roześmiała się **szczerze.**

— A czy pan nigdy czasu nie traci? — zapytała, patrząc mu wymownie w **oczy.**

— Co innego ja. Ja nieraz muszę czas tracić, ale narzeczony! w dodatku pani narzeczony — nie powinien tego robić. To zupełnie co innego! Mówiąc jednak poważnie: cieszę się bardzo, że wróciła pani pogoda w oczach i w ustach. Może się tam jeszcze coś w nich przewija niepotrzebnego, ale to pewno tylko pozostałości prawda? Zresztą przeszła pani tak ciężkie chwile że to się tłumaczy. Pani narzeczonego widziałem na pogrzebie pani ciotki, jeśli to był ten, który prowadził panią pod rękę.

— Tak, to był on.

— Bardzo mi się podobał. Postawny przystojny, wyraz twarzy uczciwego porządnego i inteligentnego człowieka Można, można go kochać — napewno A jakże jest z mieszkaniem? Gdzie będziecie mieszkać?

— Andrzej ma własną willę z ogrodem na kolonji za miastem. Jeszcze tam nie byłam, ale podobno jest tam bardzo ładnie. Cieszę się ogromnie na ogród. Zawsze tęskniłam za kawałkiem ziemi. Nieraz marzyłam o tem, a nusiałam się zadawalniać — tylko ziemią w doniczkach moich kwiatów! Wrócę tam do przerwanych studiów ogrodniczych; cała moja wiedza w tym kierunku skupie na ogród i zobaczy pan, jak potrafię go wykorzystać: będzie i ślczny i pożyteczny. Zwykle kiedy pani wychodzi zamąż, przedmiotem jej myśli i marzeń jest — on, ten przyszły. A u mnie — ogród!

— Wszystko jedno — widzę, że wogóle będzie dobrze i oboje rozsądnie robicie, że się pobieracie. Tak, tak, dziecko drogie, przekonasz się, że nie należało się tak na mnie oburzać kiedy mówiłem, że trzeba wyjść zamąż. Ja zawsze wiem, co mówię.

— Ale nie zawsze — co robię! — podchwyciła Marta.

— Mylisz się, dziecko drogie, zawsze wiem, co robię; ale inni często nie wiedzą z jakich powodów coś robią, lub poco, Na tem polegają nieporozumienia Ale i nieporozumienia są w życiu potrzebne, choćby dla pewnej rozmaitości A czasem dla miłych przeprosin... Przekona się pani o tem będąc w małżeńskim stanie...

— Zapewniam pana, że nie będę tęsknić do takich przeprosin, a nieporozumień wogóle nie lubię i unikam.

— Zmieni pani zdanie, zmieni...

— No, — rzekła Marta, wstając — bardzo mi jest miło z panem rozmawiać, ale nie mogę zbyt wiele czasu panu zabierać, wiem, że pan ma zawsze dużo roboty. Szkoda, że nie będę miała możności obcować z panem, tak, jak to miało miejsce do niedawna. Obcownie i rozmowa z panem, to nie tylko przyjemność...

— O, pani!... — przerwał jej Tadeusz, z miną, która miała wyrażać skromność.

— Ale i pożytek. W pana towarzystwie człowiek się rozwija intelektualnie, **rozszerzają mu się horyzonty, umie** pan budzić nowe myśli i nowe zainteresowania.

— O, jakże pani łaskawa w swych pochwałkach dla mnie, skromnego zwykłego śmiertelnika... Ale — moja żona jest tego samego zdania o mnie

Marta poczuła ukłócie w serce: nie lubiła, gdy mówił o żonie.

— Jestem pewien — ciągnął dalej Tadeusz — że pani w przyszłości nabierze takiegoż mniemania o swoim mężu

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Pacjenci, którym technik dentystyczny wstawił garnitur nowych złotych zębów, często podejrzewają technika, iż nie dał odpowiedniego gatunku złota. Na tem tle dochodzi do spraw sądowych, do wzywania ekspertów, którzy mają określić, czy złoto posiada taką wartość, jak to przedstawił technik. Ponieważ coraz więcej jest tego rodzaju wypadków, projektuje się wydanie przepisów, które mają unormować tę sprawę. Projekt wprowadzenia cech jubilerskich t. zw. prób na koronki i mostki nie znalazł poparcia, bowiem takie cechowanie byłoby b. trudne. Natomiast mają być wydane przepisy, ustalające pewne typy koronek i ustanawiające minimalne opłaty. Wprowadzenie pacjenta w błąd pociągnie za sobą odpowiedzialność karną.

* * *

Przepisy sanitarne, regulujące handel artykułami spożywczemi w Warszawie, wyraźnie zabraniają prowadzenia w sklepach o określonym charakterze handlu wszelkiemi artykułami. Chodzi w pierwszym rzędzie o sklepy rzeźniczo-wędliniarskie, które prowadzą handel mięsem równocześnie z handlem wędlinami i przetworami mięsnemi, i o sklepy z pieczywem. W związku z tem cały szereg sklepów rzeźniczo- wędliniarskich i piekarni otrzymał w tych dniach bezwzględny nakaz zastosowania się do tych przepisów i zaprzestania handlu innemi artykułami spożywczemi. Zarządzenie wydane w trosce o higjenę i czystość sprzedawanego towaru ostrzem swem zwraca się przedewszystkiem przeciw szerokim sferom rzemieślników: rzeźników wędliniarzy i piekarzy. Rzemieślnicy ci w obronie swych żywotnych interesów wskazują na fakt znacznie gorszego pod względem higjenicznym stanu rzeczy w wszelkiego rodzaju kawiarenkach i mleczarniach, sprzedających wszystkie bez wyjątku towary w najgorszych warunkach sanitarnych. Sprawa w kawiarenkach powinna być. zdaniem sfer rzemieślniczych ujednostajniona; tem więcej że wią że się z nią poruszana już niejednokrotnie nieuczciwa konkurencja tych przedsiębiorstw względem wszelkich innych prowadzonych uczciwie i solidnie. Sprawa ta będzie przedmiotem konferencji czynników administracyjnych z przedstawicielami sa morządu gospodarczego w Wydz. Zdrowia Komisarjatu Rządu.

* * *

Z udogodnień, wynikających z przyłączenia do sieci telefonów podmiejskich, nie wszystkie miasta podstołeczne korzystają, a między innemi również i Grodzisk, zaliczony do sieci telefonów międzymiastowych. Obecnie Izba przemysłowo - handlowa zwróciła się do odpowiednich władz o włączenie Grodziska do sieci telefonów podmiejskich. Dodać należy, że Brwinów, Nadarzyn i Milanówek pow. błońskiego są już włączone do sieci telefonów podmiejskich.

* * *

Przydzieleni zostali ostatnio na praktykę do policji aplikanci sądowi. Komendant główny P. P. zamianował aspirantami policji jednego asesora sądowego i trzech aplikantów sądowych. Otrzymali oni przydział do Urzędu Śledczego w Warszawie.

Krateczki

JANKO i SZCZEPCIO

czyli dwaj złodzieje.

Jeśli mowa o oszczędzaniu, to chciałbym się rozprawić ze skrzynką oszczędnościową, jaką co tydzień, zdaje się, nadaje Polskie Radjo. Wprawdzie ludzie często nie wiele mają do jedzenia, wprawdzie narzeka się na minimalną konsumcję ale radjo co tydzień płomiennym głosem wzywa słuchaczy.: oszczędzajcie! Tu „pewność i zaufanie!" Oszczędzajcie!

Barzo się cieszę. Gdy przyjdzie do mnie jakiś bideusz urzędniczyna państwowy, że mu brakuje 50 groszy dla żony na obiad, poradzę mu, aby oszczędzał. Gdy robotnik zarabiający w Łodzi 20 złotych tygodniowo nie wie, czy z tej sumy najpierw ma zapłacić komorne, czy też kupić mąkę, kartofle, i węgiel, poradzę mu, aby lepiej odłożył te 20 złotych, gdyż oszczędność jest cnotą narodów. Gdy bezrobotny będzie narzekał na złe czasy posłucha sobie skrzynki radjowej i hasła: pracujcie i oszczędzajcie.

I wreszcie szczerze nawołuję: umówcie się panowie zgóry, co mamy z pieniędzmy robić? Czy oszczędzać, czy popierać przemysł krajowy i zmniejszać kryzys?! Czy wolne 5 złotych zapisać na książeczkę oszczędnościową, czy też lepiej kupić dwie pary skarpetek, aby zarobił fabrykant, który je wyrabia, robotnik, który pracuje w fabryce sklep który je sprzedaje, urząd skarbowy, który weźmie podatek od obrotu i td. i td. Czy więcej pożytku przyniesie wydane, nawet w lekkomyślny sposób (na czyste skarpetki) kilka złotych, czy też złożenie na książeczkę, gdzie będą leżały bezużytecznie dla przemysłu, dla handlu, dla robotnika i skarbu?!

Zawsze ilekroć wydaję „lekkomyślnie' jak twierdzą moi bliźni i moi współcześni, kilka czy kilkanaście złotych, mam poczucie spełnionego dobrego czynu obywatelskiego. Zawsze ilekroć zamykam paszczę radju, gdy nadaje skrzynkę mam, wrażenie spełnienia uczynku państwowego o kolosalnie pożytecznem znaczeniu, gdyż mógłby jeszcze ktoś przypadkiem usłyszeć głos z mego odbiornika i rzeczywiście zacząć oszczędzać.

Coprawda niema o to obawy. Ci co mogą oszczędzać, i tak oszczędzają, a ci co nie mogą i tak nie kupują, bo nie mają zaco.

PECH.

Jan Malinowski i Szczepan Zarlikowski, dwaj zawodowi złodzieje postanowili zdobyć na święta odpowiednie zapasy alkoholu Jako ludzie przezorni, nie czekali na ostatnią chwilę, lecz już w dniu 15 zakradli się do składu win i wódek Karola Pietrzyckiego przy ulicy Rzgowskiej. Zostali jednak w odpowiednim momencie złapani i — Sąd Grodzki skazał Jana Malinowskiego i Szczepana Zarlikowskiego każdego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 20 stycznia wieczorem:
RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej (Katowice nadają audycję lokalną)
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Koncert zespołu P. Rynasa
16.45 Życzenia noworoczne — skecz
17.00 Gospodarstwo domowe a przemysł — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Recital skrzypcowy Stelli Dortheimer
17.50 Żywe spadochrony — pogadanka z Krakowa
18.00 Recital fortepianowy L. Ginzburga
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
21.00 Koncert orkiestry 58 p. p. z Poznania
21.30 Wieczór literacki, poświęcony Wacławowi Sieroszewskiemu
22.05 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
16.30 Sen zimowy burego Misia — pogadanka przyrodnicza dla dzieci
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Arie i pieśni w wykonaniu J. Schmidta (płyty)
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, dnia 21 stycznia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Tranmisja z Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej ciągnienia głównej wygranej w wysokości miljona złotych
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.30 Koncert zespołu Stefana Rachonia
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Pieśni amerykańskie w wykonaniu — Franki Ricci — sopran (ze Lwowa)
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.50 Encyklopedja mówiona — z Krakowa
18.00 Recital fortepianowy Fanny Czertok-Alperowiczowej
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Gitara" — monolog
20.10 Koncert chóru Dana
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Koncert orkiestry P. R.
22.00 Drezdeński Kwartet Smyczkowy
22.30 Odczyt dla lekarzy z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Pare informacyj
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Piosenki z płyt
18.30 Rozmowe z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Eugenji Umińskiej — płyty
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

Powrót po 20-tu latach niewoli.

Z SYBERJI DO KARTUZ...

Z Torunia donoszą:

Po przeszło 20 latach niewoli powraca obecnie z Syberji do Kartuz jeniec wojenny, Teofil Kwidziński.

Kwidziński w roku 1914 wyruszył w mundurze żołnierza niemieckiego na front. Dzisiaj wraca do Kartuz z żoną — Sybiraczką i sześciorgiem dzieci w wieku od 15 do 3 lat.

Pierwsze wiadomości o powrocie z długiej niewoli do kraju nadeszły z Tylży, gdzie Kwidzińskiego zatrzymały władze niemieckie, gdyż bilety jego i jego rodziny, opłacone przez ambasadę niemiecką w Moskwie, wystawione były tylko do Tylży.

W Tylży Kwidzińskim i jego rodziną zaopiekowały się władze i — oczywiście — dziennikarze, którym Kaszuba musiał szeroko

opowiadać swoje dzieje.

On sam mówi tylko słabo po niemiecku żona jego i dzieci wogóle nie znają tego języka.

Największe zdziwienie w Tylży wywołał szczegół, iż Kwidzińscy wieźli ze sobą dwa worki z chlebem. Okazało się iż Kwidzińskiemu w Rosji opowiadano, że w Niemczech panuje głód i nędza, da leko sroższa niż w Sowietach. Radzono mu więc, aby zaopatrzył się w żywność na podróż z Tylży do Kartuz, gdyż po drodze nic nie dostanie.

Sam Kwidziński w Tylży najwięcej się dziwił, że wogóle go zatrzymano i zatroskano się o jego los. Spotkało go to po raz pierwszy od chwili wyruszenia w podróż.

Kaszub dostał się do niewoli w roku 1914

pod Łowiczem.

Spoczątku był w obozie jeńców w Moskwie, później skazano go na roboty przymusowe na Syberji. Tam ożenił się z wieśniaczką-Sybiraczką, z którą ma

sześcioro dzieci.

Ostatnio gospodarzył na małem gospodarstwie rolnem w wiosce Tarachla, przeszło 200 kilometrów za Tomskiem.

W pierwszych latach pobytu na Syberji Kwidziński nie mógł się skomunikować ze swoją rodziną w kraju. Jeńcom wojennym wzbroniona była

wszelka korespondencja.

Dopiero przed 5 laty udało mu się nawiązać kontakt z bratem, drobnym rolnikiem z pod Kartuz, który mu natychmiast odpisał, żeby wracał do kraju i zamieszkał u niego mimo że sam ma licznę rodzinę do wyżywienia.

Na Syberji Kwidziński wzbraniał się przez cały czas niewoli przyjąć obywatelstwo sowieckie, tak, że żonę jego obecnie również pozbawiono praw obywatelstwa sowieckiego.

Paszporty wystawiła Kwidzińskiemu i jego rodzinie ambasada niemiecka w Moskwie, która również opłaciła koszty podróży z Syberji do Tylży. Mogłoby wydawać się dziwne, że Kwidzińskim zaopiekowały się władze niemieckie, a nie polskie, ale nastąpiło to prawdopodobnie dlatego, iż był on przecież żołnierzem niemieckim i do tej pory formalnie także obywatelem niemieckim.

Z ambasady niemieckiej Kwidziński otrzymał list polecający następującej treści:

„Byłego niemieckiego jeńca wojennego Teofila Kwidzińskiego, zamieszkałego dotychczas w wiosce Tarachla, okręgu Koszewnikowskiego na Syberji i jego rodzinę repatrjuje się na koszt Rzeszy. Koszty podróży do granicy niemieckiej, do Tylży, opłaciły z funduszów urzędowych konsulat w Nowosybirsku i ambasada w Moskwie. Ambasada upracza o zaopiekowanie się Kwidzińskim i jego rodziną i ułatwienie podróży do miejscowości rodzinnej w pobliżu Kartuz na dzisiejszem polskiem Pomorzu".

Podróż z Syberji do Tylży trwała 3 tygodnie. Obecnie Kwidziński znajduje się prawdopodobnie już w rodzinnej wiosce na Kaszubach, wreszcie wśród swoich, na łonie rodziny, w Ojczyźnie, którą opuścił niewolną, a do której wrócił już jako obywatel niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

—00—

Młode łodzianki—żydówki
skazane na dom poprawczy

Z Gdyni donoszą:

Onegdaj znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Gdyni, sprawa trzech młodych żydóweczek z Łodzi, uczenic tamtejszego gimnazjum a to: Spirówny Anny, Spirówny Ireny i Cyglerówny Chany, które latem ub. roku koloortowały na wybrzeżu komunistyczne odezwy antypaństwowe i przypinały je szpilkami do drzew.

Zatrzymane wówczas zostały zwolnione za złożeniem kaucyj po 5000 zł. każda, a onegdaj zasiadły na ławie oskarżonych.

Ze względu na małoletniość oskarżonych i tło sprawy, p. przewodniczący zarządził tajność rozprawy, która też toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po przeprowadzeniu rozprawy, Sąd wydał wyrok mocą którego wszystkie trzy skazane zostały na dom poprawczy z zawieszeniem na trzy lata, oraz uchylono dotychczasowy środek zapobiegawczy tj. Sąd postanowił zwrócić złożoną przez oskarżone kaucję.

—00—

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

ZEMGANNO.

Śmiałek.

Działo się to w dzielnicy Levallois, gdzie w każdej chałupie znajduje się pracownia rzemieślnicza, i nabyć można wszystko, co potrzeba w zakresie mechaniki, począwszy od klaksonu samochodowego, a kończąc na łóżeczku z siatką — słowem: w dzielnicy, stanowiącej ojczyznę źle opłacanego drobnego rzemiosła.

Tiquet posiadał tam szopę, jako tako zabezpieczoną przez walące się ściany, których szczeliny zasłonięte były kawałkami papy lub kartonu.

W izbie tej, którą pompatycznie nazwał pracownią, walały się różne rupiecie: zardzewiałe rury, zagmatwane kable, dziurawe kotły, żelastwo wszelkiego kształtu i gatunku. Znajdowały się tam również, dziwacznie skręcone, jakby naskutek przeraźliwego zderzenia, szkielety kilku samochodów. Coprawda trzeba już było poważnego wysiłku wyobraźni, by zdać sobie sprawę, że były to kiedyś wehikuły znajdujące się w codziennym ruchu.

Tiquet wyspecjalizował się w konstrukcji przyrządów akrobatycznych. Znany w świecie cyrkowym już od kilkunastu lat, został dostawcą akrobatów, poszukujących podstawy dla ćwiczeń ekwilibrystycznych lub linowych prętów. Klienci jego byli zawsze pewni dobrego przyjęcia i starannej roboty.

Zamiłowanie Tiqueta zakreślało się w jednym kierunku: aczkolwiek samemu nie przyszło mu nigdy na myśl produkować się w karkołomnych skokach — był na to za ciężki — nikt nie dorównywał mu w pomysłowości przy wynajdywaniu skomplikowanych i sensacyjnych przyrządów gimnastycznych.

Tego ranka właśnie odwiedził go dyrektor wędrownego cyrku i stały klient jego. Bradley. Kilkakrotnie już Tiquet próbował zainteresować go nową atrakcją mechaniczną, której model wykonał w zmniejszonym formacie.

Było to koło, obwodu jednego metra 80 centymetrów, w które wykonawca produkcji miał wtłoczyć swoje ciało na sposób skazańca średniowiecznego. Zaś koło to toczyć się miało przy utrzymaniu równowagi na silnie pochylonych szynach. W biegu przewidziany był skok pięcio lub sześciometrowy w próżnię pomiędzy przerwanemi na pewnej przestrzeni szynami. Oczywiście pomysłowy system giroskopowy zapobiegał ryzyku niewiarogodnej sztuki akrobatycznej.

— Proszę, niech się pan przekona, panie Bradley — tłumaczył Tiquet — wykonawca nie potrzebowałby nawet być zawodowcem. Chodzi tylko o umiejętność utrzymania równowagi, no, i o wielką odwagę także.

— O! yes! Wielką odwagę. Ale mam wrażenie, że niełatwo dałoby się znaleźć osobnika, chcącego narazić własną skórę.

— Nie przesadzajmy, panie Bradley. Przypomnijmy sobie tylko niebezpieczny skok braci Desprez w samochodzie. A jednak Andrzej Desprez w ciągu długich lat poświęcał się ciałem i duszą, że tak powiem, swej karkołomnej produkcji, nie utraciwszy życia...

— To rzecz inna — przerwał dyrektor — zgoła inna. Był tylko czemś w rodzaju bagażu w swym przyrządzie, podczas gdy w naszynie pana przyczynić się trzeba własną osobą do manewrowania przyrządem. A to wymaga poważnego namysłu!

— No, niewątpliwie. Niewątpliwie! Tylko, panie Bradley, że byłaby to rzecz sensacyjna! Co za triumf! I atrakcja, którąby objechać mogła świat cały!

— Co do tego nie mam żadnej pewności. I zresztą nie wymagałbym tego wcale od tego aparatu — bąknął Bradley.

Tiquet jednak wiedział, że leży w zwyczaju każdego dyrektora cyrku ukrywać zdanie własne o każdej atrakcji. Takie jest ich normalne zachowanie.

— W każdym razie niech się pan namyśli, panie Bradley — rzekł, chowając plany i model. — A co do ceny, wiadomo panu, że się zgodzimy.

— Naturalnie, naturalnie. Ale przedewszystkiem znaleźć trzeba wykonawcę. Coś mi się zdaje, że o ile pan sam nie zaprodukuje swego karkołomnego przyrządu, pozostanie nazawsze w pańskiej szafie.

I pan Bradley w zadumie rozstał się z Tiquetem.

„Wielki cyrk Bradley i S-ka" był pozostałością pierwszych cyrków, jakie ukazały się w końcu ubiegłego stulecia we Francji. Był zatem cyrkiem angielskim lecz z całej wielkości przedsiębiorstwa pana Bradleya pozostała tylko nazwa.

Oddawna już znikły jego liczne konie, sprzedawane kolejno po każdym sezonie. Piękne hulany, szetlandzkie kuce i zebry, tworzące nieskończoną kawalkadę, pozostawały w drodze, dostając się do innych, bogatszych cyrków.

W czasach, gdy Bradley objeżdżał prowincję ze swemi pięćdziesięciu kilku wozami i olbrzymim namiotem, zbierał dochody astronomiczne. Była wówczas epoka oblężenia cyrków. Widywano go wtedy często, jak żuł wygasłe cygaro, co według Footita było oznaką zadowolenia, jak zauważył to u swego wuja — „lorda".

Niestety czasy zmieniły się wielce dzięki pewnemu zgubnemu nałogowi, który pan Bradley podzielał ze swymi chłopcami stajennymi, wszystkimi zarówno Szkotami z pochodzenia. Częstokroć, gdy pan Bradley opuszczał biuro swe w wozie cyrkowym, z miną zarazem godną i rzeźką, zauważyć było można szyjkę butelki z whisky, wyglądającą z kieszeni jego szerokiego płaszcza w kraty.

W rzadkich chwilach błysk świadomości odsłaniał mu otchłań, do której toczyło się jego przedsiębiorstwo. A wówczas świetne pomysły rodziły się w jego mózgu zniszczonym alkoholem. Wiedział, że tylko cud uratować go może przed bliskiem bankructwem. Już w ubiegłym sezonie został zmuszony do „obcięcia gaż" zgodnie z malowniczem określeniem braci cyrkowej. Z tego więc powodu pan Bradley szukał tak usilnie atrakcji, zdolnej przywrócić prestiż jego cyrkowi.

— Jeden sezon dobry — jeden bodaj pomyślny sezon — rozważał tego wieczora — a mógłbym przynajmniej powiększyć ilość koni, kupić nowe płótno dla namiotu, dwa nowe traktory i tyleż silników elektrycznych.

Suma projektowanych ulepszeń przedstawiała poważną cyfrę — prawdziwy majątek, na którybv nie starczyło kilka pomyślnych sezonów. Ale pan Bradley był chwilowo dobrze „zalany". Uśmiechał się kącikiem ust, obliczając swe przyszłe możliwości.

Siedział w wozie „dyrektorskim", w którym od czasu śmierci swej małżonki przebywał sam, a który służył mu jako biuro i bawialnia zarazem. Z łokciami, opartemi na stole i głową ukrytą w dłoniach siedział sennie, a promień księżyca, wpadający przez okienko kasowe niejasno oświetlał jego postać.

Drzemał wśród ciszy nocnej, gdy podejrzane szmery przykuły jego uwagę: czyjeś ostrożne kroki skradały się do jego wozu, a wkrótce potem drewniane stopnie schodków zatrzeszczały pod czyimś ciężarem.

Bradley nie był tchórzem. W swem koczowniczem życiu przeżył już niejedną przygodę. Mimo to wyciągnął stary browning, który trzymał stale w szufladzie stolika, zastępującego mu kasę.

Stary zamek wozu został bez trudu otwarty i czyjaś postać z ostrożnością wkradła się do środka, zostawiając drzwi otwarte.

— Ręce do góry! — tonem stanowczym rozkazał dyrektor.

Nieznajomy natychmiast stanął we wskazanej mu pozycji. Z rękoma na wysokości uszu wywierał wrażenie niedźwiedzia, stojącego na tylnych łapach. Mimo to nie drgnął żaden mięsień jego twarzy.

— Już po mnie — szepnął tylko.

Bradley przyglądał się z ciekawością człowiekowi, który śmiało stanął przed czarną lufą rewolweru. Mijały sekundy... Jednocześnie w umyśle dyrektora błyskawicą przemknęła myśl. „Tiquet... wynalazek Tiqueta... człowiek nieustraszony, zdolny zrealizować karkołomną sztukę..."

— A więc strzelaj, stary,, albo zawołaj „łapaczy"... Zrób coś wkońcu!... Nie mogę przecież stać tutaj całą noc!... niecierpliwił się intruz.

— Well — rzekł dyrektor — usiądź tutaj, na tem krześle. Pogadamy... Dzisiejszy dochód kasowy nie był dla ciebie, ale dochód uzyskać możesz z propozycji, jaką ci zrobię...

Tłum. L. M.

SPORT.

Trzy tysiące widzów
świadkami porażki bokserów I. K. P.

W dniu wczorajszym odbył się w Cyrku w Warszawie mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski miedzy warszawska Skodą a mistrzem Łodzi — IKP.

Mecz po emocjonującym przebiegu zakończył się zwycięstwem Skody w stosunku 11:5.

Wynik ten nie odzwierciadla przebiegu walk i jest dla Skody stanowczo za wysoki. Łodzianie przeprowadzili eksperyment z obsadzeniem wag. Mianowicie w wadze półśredniej wystąpił Durkowski, w wadze średniej Banasiak, w półciężkiej Chmielewski i w ciężkiej Pietrzak. Eksperyment ten jednak nie przyniósł realnych korzyści, gdyż Durkowski bił się coprawda nadspodziewanie dobrze i był dla Sewerynlaka przeciwnikiem groźnym, nie zdołał jednak osiągnąć zwycięstwa. Banasiaka wyraźnie skrzywdzono, gdyż w walce z Matuszewskim zasłużył conajmniej na wynik remisowy. Chmielewski wygrał z Pisarskim niewysoko jednak pewnie, natomiast Pietrzak nie zdołał pokonać Garsteckiego.

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Waga musza — Fusani (Sk.) pokonał nieznacznie na punkty Szweda (IKP).

W pierwszych dwóch rundach Szwed bił się dobrze i miał nad Fusanim przewagę, lecz w dwóch następnych rundach łodzianin opadł na siłach, dzięki czemu Fusani wywalczył zwycięstwo.

Waga kogucia — Czortek (Sk.) pokonał na punkty Bartniaka (IKP). Przez cały czas walki przeważał Czortek, górując nad ambitnym łodzianinem szybkością, agresywnością i techniką.

Waga piórkowa — Kozłowski (Sk.) zremisował ze Spodenkiewiczem (IKP). Początkowo Spodenkiewicz walczył ostrożnie, zaś Kozłowski starał się narzucić tempo. Ostatecznie walka kończy się remisowo, pomimo iż Spodenkiewicz przeważa w finiszu.

Waga lekka — Woźniakiewicz (IKP) pewnie wygrał z Bakowskim (Sk.). Woźniakiewicz oszołomił przeciwnika niebywałą ruchliwością, nie dając mu chwili wytchnienia i walkę wygrał pewnie przez cały czas mając przewagę.

Waga półśrednia — Sewerynlak (S) nieznacznie pokonał na punkty Durkowskiego. W pierwszych trzech rundach nie zanosiło się na zwycięstwo Sewerynlaka, gdyż Durkowski zaskoczył go kilkoma silnemi ciosami i utrzymywał walkę zupełnie równą. Dopiero czwarta runda zadecydowała o zwycięstwie Sewerynlaka dzięki większej rutynie.

Waga średnia — Banasiak (IKP) górował nad Matuszewskim (Sk.) szybkością i bitnością, to też przyznanie zwycięstwa Matuszewskiemu jest dla Banasiaka krzywdzące.

Waga półciężka — walka Chmielewski (IKP) — Pisarski była wbrew oczekiwaniom nieciekawa i niezbyt ładna. Chmielewski wygrał pewnie, lecz nieznacznie.

Waga ciężka — Garstecki (Sk.) pokonał Pietrzaka. Walka nieładna. Zwycięstwo Garsteckiego nieprzekonywujące, gdyż pierwsze trzy rundy naogół równe, a w czwartej przeważał Pietrzak.

Sędziował w ringu p. Czerniak (Pomorze). Punktowali pp. Cynka (Śląsk) i Hołownia (Wilno).

Widzów 3 tysiące.

I. K. B. — WARTA 8:8.

Mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski rozegrany w Katowicach między IKB a Wartą, zakończył się wielce sensacyjnym wynikiem remisowym 8:8.

Warta wystąpiła w składzie osłabionym bez Kajnara, Rogalskiego i Kruszyny. Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej — Sobkowiak (W) pokonał pewnie na punkty Mrozka (IKB)

W wadze koguciej — Jarzabek (IKB) po ładnej walce wypunktował Koziołka (W).

W wadze piórkowej — Pinta (IKB) po niezwykle zażartej walce pokonał na punkty Voigta (W).

W wadze lekkiej — Nawa (IKB) pokonał na punkty Jareckiego (W).

W wadze półśredniej — Simiński (W) pokonał słabszego technicznie Świrka (IKB). Sipiński walczył początkowo tchórzliwie, lecz później górował znacznie pod względem technicznym nad śląskim królem k. o.

W wadze średniej — Piecha (IKB) pokonał na punkty Florysiaka (W). Florysiak walczył nieczysto i otrzymał dwa napomnienia.

W wadze półciężkiej — Szymura (W) pokonał pewnie na punkty Rzezika (IKB)

W wadze ciężkiej — Pilat (W) otrzymał punkty walkowerem, gdyż Langner (IKB) nie miał właściwej wagi, a do walki towarzyskiej nie dopuścił go lekarz.

Sędziował w ringu p. Wójcik ze Lwowa, punktowali pp. Wodzisławski z Łodzi i Słabicki z Warszawy.

* * *

Po wczorajszych meczach w tabeli drużynowych mistrzostw bokserskich prowadzi Warta 5 pkt. przed Skodą 4 pkt., IKP 2 pkt. i IKB 1 pkt.

Znów porażka Rumunów w Katowicach
Ostateczny skład hokeistów polskich na Olimpjadę.

Wczoraj mistrzowska drużyna hokejowa Rumunji: Telephon Club rozegrała z reprezentacją Śląska ponowny mecz.

Reprezentacja Śląska zasilona trójką statku Cracovii pokonała Telephon Club w stosunku 7:2 (1:2, 1:0, 5:0)

Bramki dla Śląska zdobyli: Marchewczyk4, Kowalski, Kasprzycki i Wołkowski po 1.

Po tych meczach definitywny skład reprezentacji hokejowej Polski na wyjazd do Garmisch został ustalony następująco: bramkarze Przeździecki i Stogowski, obrońcy: Ludwiczak, Sokołowski, Wołkowski. I atak: Marchewczyk, Kowalczyk, Kasprzycki i II atak: Stupnicki, Głowacki i Król.

Wyjazd z kraju nastąpi 22 bm.

—:—

Nowy prezes Ligi.
Ł.K.S. gra z Warszawianką 5 kwietnia

W dniu wczorajszym w drugim dniu obrad Ligi, wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes- nadkomisarz Geib, wiceprezesi mjr. Kępski i kpt. Kublin sekretarz p. Drewniak, skarbnik p. Rokita, członkowie zarządu pp. Bergtal, Wydrych Lustgarten, Luksemburg, Przeworski .

Z delegatów ŁKS, naczelnik Konopka został wybrany do komisji rewizyjnej. Uchwalono również szereg dezyderatów na walne zgromadzenie m. in. by udzielać subwencji klubom przy urządzaniu meczów międzynarodowych oraz w celu sprowadzania przez nich trenerów. Uchwalono również utrzymać system rozgrywek wiosenno-jesiennych.

Walne zebranie Ligi uchwaliło kalendarzyk rozgrywek na rok 1936 według którego ŁKS rozpocznie sezon spotkań ligowych w dniu 5 kwietnia.

Terminarz spotkań ligowych ŁKS przedstawia się następująco: I runda: 5 kwietnia ŁKS— Warszawianka w Łodzi, 19 kwietnia Pogoń—ŁKS we Lwowie, 26 kwietnia ŁKS— Śląsk w Łodzi, 3 maja Warta — ŁKS w Poznaniu, 10 maja: ŁKS—Garbarnia w Łodzi, 17 maja: Ruch — ŁKS w Wielkich Hajdukach, 24 maja Legia —ŁKS w Warszawie, 7 czerwca ŁKS—Dąb w Łodzi, 14 czerwca Wisła— ŁKS w Krakowie II runda: 16 sierpnia: Garbarnia —ŁKS w Krakowie, 23 sierpnia ŁKS—Ruch w Hajdukach, 30 sierpnia Śląsk— ŁKS w Świętochłowicach, 6 września ŁKS—Pogoń w Łodzi, 13 września Warszawianka— ŁKS w Warszawie, 20 września ŁKS—Wisła w Łodzi, 27 września ŁKS—Warta w Łodzi, 4 października ŁKS— Legja w Łodzi, 11 października Dąb— ŁKS na Śląsku.

Po paniach - chłopcy.
stawiają pierwsze kroki w lekkiejatletyce

W Pabjanicach odbyły się w dniu wczorajszym w hali Kruszeendera zawody lekkoatletyczne pod nazwą: „Pierwszy krok lekkoatletyczny dla chłopców".

W zawodach wzięło udział ogółem 15 zawodników.

Wyniki techniczne były następujące: bieg na 25 mtr. 1) Grabarczyk 4,2 sek. przed Łyszkowskim; 30 mtr. płotki: 1) Łyszkowski 5,5 sek. przed Szmidkem bieg 1000 mtr. 1) Łyszkowski 3,19,7 przed Stefańskim i Binderem; skok wdal 1) Grabarczyk 5,19 mtr. przed Szczepańskim 5,10 mtr. skok wzwyż 1) Szmidke 1,50 mtr. przed Łyszkowskim 1,40 mtr.; trójskok 1) Łyszkowski — 10,52 mtr. przed Stefańskim 10,40 mtr. Kula 1) Grabarczyk 10,72 mtr. przed Mastalerzem 10,63 mtr..

Wyróżnił się dużą wszechstronnością Łyszkowski.

—:—

Szermierze przed końcem rozgrywek
Wyniki dwóch spotkań w szabli i szpadzie.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Łodzi dwa dalsze mecze o mistrzostwo drużynowe w szermierce.

W sobotę Tramwajarze pokonali Pocztowe PW w stosunku 21.5:10.5, w tem w szpadzie zwyciężyli Tramwajarze 11.5:4.5 zaś w szabli 10:6. W meczu tym u zwycięzcy najlepiej spisał się Wcieślik, który zdobył dla swego klubu 6 pkt. zaś w Pocztowem PW najlepszy był Bartosik, który zdobył 8 pkt.

W dniu wczorajszym tj. w niedzielę w meczu szermierczym o mistrzostwo drużynowe Policyjny KS pokonał Pocztowe PW w stosunku 20.5:11.5 pkt. w tem w szpadzie zwyciężył Policyjny KS 8.5:7.5 pkt. zaś w szabli 12:4.

W ogólnej punktacji mistrzostw w szpadzie prowadzi WKS 28 pkt. przed Tramwajarzami 21.5 pkt. Policyjnym KS 18.5 pkt i Pocztowem PW. 12 pkt.

W szabli prowadzi Policyjny KS 27 pkt. przed WKS-em 26 pkt. Tramwajarzami 17 pkt. i Pocztowem PW 10 pkt.

Pozostał do zakończenia mistrzostw jeszcze mecz WKS — Pocztowe PW, który odbędzie się w niedzielę 26 bm.

—:—

Sport w kilku słowach.

Mistrzostwo Warszawy w zimowych rozgrywkach o puhar PZOS zdobyła w koszykówce męskiej Polonja bijąc w finale AZS 30:27.

W meczu hokejowym w Krakowie Cracovia pokonała tamtejszy Sokół 6:0.

W zawodach pływackich w Krakowie w pływalni YMCA Heidrich ze Śląska pobił rekord Polski w biegu 100 mtr. stylem klasycznym, osiągając czas 1,20,2. Jest to wynik lepszy o 2 sek. od dotychczasowego rekordu Bogutha.

W zawodach eliminacyjnych na szpady w Warszawie pierwsze miejsce zdobył Sobik przed Francem, Karlickim, Mirowskim i Kantorem z Łodzi.

Zapowiedziane na niedzielę mecze hokejowe we Lwowie nie doszły do skutku spowodu odwilży. Nie odbyły się również inne zapowiedziane imprezy sportowe.

W meczach piłkarskich na Śląsku Ruch pokonał Świdnicę 8:0 (3:0), Naprzód (Lipiny) pokonał AKS (Chorzów) 5:1 (0:0).

Ze względu na brak dogodnych warunków śniegowych zostały odwołane narciarskie mistrzostwa Polski, które miały się odbyć w bieżącym tygodniu w Zakopanem. — Mistrzostwa te odbędą się dopiero po Igrzyskach zimowych w Garmisch, przyczem w dniach 6—9 marca odbędą się konkurencje klasyczne, zaś w dniach 13—14 marca zawody w kombinacji. W dniu 13 marca odbędą się w Zakopanem zawody o charakterze międzynarodowym.

W Warszawie odbyły się w hali CIWF-u zawody lekkoatletyczne, na których Hanke z AZS-u ustanowił nowy rekord Polski w hali w skoku wdal, osiągając wynik 6.84 mtr.

Pozatem na tych zawodach Jurkowski na dystansie 2 klm. osiągnął 6.13, bieg 100 yardów wygrał Łopusiański przed Ładą. Pabis rzucił kulą 13.86 mtr., Nowacka wygrała 800 mtr. pań w czasie 2.4g, Cejzikowa rzuciła kulą 11.35 m., a Wenclówna skoczyła wdal 4.73 mtr.

Odbył się również w Warszawie bieg naprzełaj na 5 klm., w którym zwyciężył Noji w czasie 15.33.

W Madrycie odbył się sensacyjny mecz piłkarski Austrja — Hiszpanja, który zakończył się nieznacznem zwycięstwem piłkarzy austrjackich w stosunku 5:4 (2:2).

W Warszawie: Gwiazda pokonała Skrę 8:6. M. in. Rotholc (Gw.) pokonał na punkty Steckiego (S). YMCA pokonała Fort Bema 12:6, zaś Czechowice — Skrę 10:6.

W Krakowie: Wawel pokonał warszawską Polonję 10:6 i Wisła zremisowała z lwowską Lechją 7:7.

W Bydgoszczy: Astorja pokonała reprezentację Marynarki Wojennej 10:5.

W Gdańsku: Gedania pokonała Schupo Preussen 9:7.

W grach sportowych nic nowego
Spokojny tok obrad dorocznego zebrania.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu ŁKS-u przy ul. Wólczańskiej 140 doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. Przewodniczył zebraniu p. Wardęszkiewicz.

Zebranie miało przebieg spokojny. Po odczytaniu sprawozdań, udzielono przez aklamację absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem do nowego zarządu zostali wybrani: prezes — dr. Grabowski, I-wiceprezes mgr. Sztern, II-gi wiceprezes p. Rębalski, III-ci wiceprezes i przewodniczący Wydz. Gier i Dyscypliny p. Lityński sekretarza p. Przygoński, skarbnik p. Sierpatowska, członkowie zarządu pp. Łuchniak, Klompka, prof. Borek i Kościelski. Przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich prof. Glazer. Wydział Gier i Dyscypliny; przewodniczący: p. Lityński, członkowie pp Roth, Rogoziński, Szymanski, Kołodziejczyk, Sopota, Kołodziejski, Kowalski, Brauner, Cygler i Bednarek. Komisja rewizyjna pp Malinowski, Wardeszkiewicz, inż. Wajnberg, Wiankowski i Josiński.

Z wniosków które uchwaliło zebranie należy zanotować wniosek b.zarządu dotyczący zmniejszenia ilości klubów w klasie A. Rok 1936 zostanie potraktowany jako rok kwalifikacyjny, poczem w roku 1937 ilość klubów w klasie A zostanie w konkurencjach męskich zmniejszona do 6, zaś w konkurencjach żeńskich do 4-ech.

Pozatem uchwalono również wniosek, według którego ŁOZGS nie będzie urządzać zawodów w salach, w których stosowane będą ograniczenia wyznaniowe lub narodowościowe.

ŻYCIE SPORTOWE ZGIERZA.
Mistrzowie maleńkiej piłeczki
Pod znakiem ping-ponga.

W związku z odbywającym się w Zgierzu turniejem drużyn chrześcijańskich w tenisie stołowym odbyły się w sobotę i niedzielę pierwsze rozgrywki w sali „Orlęcia". W sobotę grały drużyny: Przybyłowianka — Boruta, przyczem zwycięstwo w stosunku 6:4 odniosła Przybyłowianka oraz Sokół — RIOK, który zwyciężył w druzgocącym stosunku 10:0

W meczu Przybyłowianka — Boruta w poszczególnych spotkaniach osiągnięto wyniki:

Bamberski (P) — Kornacki (B) 24:21, 21:19 2:0. Miśkiewicz (P) — Jakubowski (B) 23:25, 21:14 (1:1), Janowski (P) — Domański (B) 21:19, 14:21 (1:1). Perka (P) — Potempa (B) 18:21, 12:21 (0:2) Miśkiewicz (P) — Sołtysiak (B) 21:13, 21:10 (2:0). Wynik 6:4 dla Przybyłowianki.

Sędziował p. Muszyński.

SOKÓŁ — RIOK 10:0

Kosiewicz (S) — Lipiński 22:20, 21:19 (2:0) R. Mamiński (S) — Wróblewski 21:15 21:17 (2:0) Bryszewski (S) — Lenczewski 21:12, 21:12 (2:0) Makowski (S) — Jankowski 21:13, 21:16, (2:0) J.Mamiński (S) — Skrzypkowski 21:14, 21:10 (2:0). Dla Sokoła 10:0.

Sędziował p. Cylke Wacław.

Wczoraj w dalszych rozgrywkach odbyły się mecze::

PRZYBYŁOWIANKA — SOKÓŁ 1:9.

Perka (P) — Kosiewicz (S) 16:21, 18:21 (0:2), Janowski (P) — R. Mamiński 18:21, 21:18 (1:1), Miśkiewicz (P) — Makowski (S) 16:21, 19:21 (0:2), Bamberski (P) — Bryszewski (S) 22:24, 11:21 (0:2). Witczak (P) — J. Mamiński 9:21, 18:21 (0:2). Stan 1:9 dla Sokoła.

Sędziował p. Muszyński.

„ORLĘ" — KSM 8:2.

Decydujące spotkanie jedno z najładniejszych spotkań. Sensacją było spotkanie dwu asów Stajnerta (Orlę) i Walczaka, które w drugiej połowie niezasłużenie wygrał Stajnert. W poszczególnych spotkaniach osiągnięto wyniki:

Stajnert (Orlę) — Walczak KSM. 21:16, 23:21 (2:0) Bogusławski (Orlę) — Podgórski (KSM) 22:20, 21:16 (2:0) Barylski (Orlę) — Kołodziejski (KSM) 21:15, 12:21 (KSM) 18:21 21:15 (1:1) Wolski (Orlę) — (1:1) Rumiński (Orlę) — Brynkiewicz (K. Cylke (KSM) 21:13, 21:9 (2:0) Stan 8:2 dla Orlęcia.

Sędziował ks. Antczak.

„ORLĘ" — KS STRZELEC 9:1

Sztajnert (Orlę) — Jasiniak 21:9, 21:1 (2:0) Barylski (Orlę) — Miśkiewicz (S) 21:18, 21:8 (2:0), Rumiński (Orlę) — Majewski (S) 8:21, 21:19 (1:1), Bogusławski (Orlę) — Chudobiński (S) 21:9, 21:7 (2:0) Wolski (Orlę) — Hulewicz (S) 21:15, 21:10 (2:0). Stan 9:1 dla Orlęcia.

Sędziował p. Cylke Klemens.

Przed turniejem odbył się mecz towarzyski między KSM — Sokół, który wygrała drużyna KSM w stosunku 6:4. W poszczególnych spotkaniach osiągnięto wyniki:

Kołodziejski (KSM) — R. Mamiński (S) 21:12, 17:21 (1:1) Cylke K. (KSM) — Makowski (S) 24:22, 21:18 (2:0), Bryszkiewicz (KSM) — Bryszewski (S) 19:21, 19:22 (0:2), Walczak (KSM) — J. Mamiński (S) 21:16, 18:21 (1:1), Podgórski (KSM) — Tarnowski (S) 22:20, 21:18 (2:0) Stan 6:4 dla KSM.

Sędziował p. Wolsi

Szyldy z czerwoną literą T
nad drzwiami sklepów tytoniowych.

Łódź dn. 20 stycznia.

W sprzedaży pojawiły się szyldy tytoniowe nieprzepisowe z godłem Orła Białego jakoteż z literami P.M.T.

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu obowiązywać będą już w niedługim czasie szyldy tytoniowe jednolite, które umieszczone być muszą na zewnątrz lokalu (sklepu, kiosku, budki itp.) z dużą czerwoną literą T. z czerwonym wytłoczonym napisem „Sprzedaż wyrobów tytoniowych". Wyroby tytoniowe.

W związku z tem dowiadujemy się, iż Związek Strzelecki chcąc udostępnić nabycie po cenie niższej przepisowych szyldów wydał je własnym nakładem po uzyskaniu zatwierdzenia tychże przez władze Skarbowe i PMT.. Są one do nabycia w hurtowniach tytoniowych i u akwizytorów po cenie

zł. 1,50 za sztukę.

Jednocześnie nadmieniamy, że Związek Strzelecki m. Łodzi Piotrkowska 157 tel. 212-36 przyjmuje zamówienia od hurtowni tytoniowych wszystkich miast Rzplitej Polskiej.

—:—

Co nas na pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Szkoła podatników (Narutowicza 18) —

Co chcesz — to znasz!

Adria — Indyjscy piechurzy

Casino — Gabinet figur woskowych

Corso — Zew dzikich

Czary — Tajemnica dra Chandlera

Europa — W walce z caratem

Grand-Kino — Melodja wielkiego miasta

JAR — na scenie: Porywacze dzieci

Metro — Indyjscy piechurzy

Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt

Miraż — Złote jezioro

Przedwiośnie — Urojony świat

Palace — Ta albo żadna

Rakieta — Papryka

Rialto — Oczy czarne

Sztuka — Roześmiane oczy

Zachęta — 1) Pan bez mieszkania; — 2) Dziewczę z obłoków

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, schab z kapustą, pączki.

WINSZUJEMY.

Jutro: Agnieszce.
Wschód słońca 7,32
Zachód słońca 16.02
Długość dnia 8,30
Przybyło dnia 0,42
Tydzień 4.

KURSY INSTRUKTORSKIE LOPP
Zapisy do 30-go stycznia.

ŁÓDŹ, 20. 1. — Łódzki Obwód Miejski LOPP. podaje do wiadomości, że w roku bieżącym zostanie w Łodzi uruchomionych kilka kursów instruktorskich LOPP. 3 i 2 kategorji. Kursy

będą bezpłatne.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych. Kandydaci muszą posiadać wykształcenie w zakresie conajmniej 6 klas szkoły średniej. Absolwenci kursów otrzymają uprawnienia instruktorskie.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje do dn. 30 stycznia rb. biuro łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. przy ul. Prez. Narutowicza 30, tel. 106-50, gdzie są udzielane bliższe informacje i wydawane deklaracje zgłoszeniowe.

Gdy w dziecku budzi się samodzielny człowiek...

UMIEJĘTNE POSTĘPOWANIE RODZICÓW.

Z chwilą gdy w małżeńskiej sypialni stanie kołyska, zmienia się całe życie młodej pary. Kończą się częste rozrywki poza domem, bo maleństwo potrzebuje opieki. W mieszkaniu panuje cisza, bo mały śpi. Młoda mateczka ogranicza wydatki na garderobę, a ojciec rzadziej grywa w karty, mniej pali, bo... jest już mały obywatel, dla którego oszczędzanie staje się radością, bo jest już cel w życiu wychowanie dziecka na człowieka rozumnego i dobrego.

Instynkt rodzicielski jest objawem naturalnym i tylko ludzie zwyrodnieni nie kochają swych dzieci i nie pragną ich dobra. A jednak jakże często się zdarza, że gdy dzieci już dorastają powstaje rozdźwięk pomiędzy rodzicami i dziećmi, które w domu rodzinnym doznały opieki i przywiązania.

Pisarz angielski Oscar Wilde kładzie w usta jednego ze swych bohaterów następującą uwagę: „Dzieci kochają nas, gdy są małe, krytykują nas gdy już dorastają i czasami nam przebaczają".

Wiadoma to rzecz, że najmniej wyrozumiałości ma młodzież i może dlatego tak surowo sądzi swoich rodziców, że pragnie widzieć ich doskonałymi. Wybaczy ona różne słabości ludziom obojętnym dla niej a nie daruje tym ,którzy od niej żądali i żądają doskonałości, a sami

mają tyle wad.

Zwykle rodzice nie liczą się ze zmysłem krytycznym swoich dzieci i widzą w nich zbyt długo niemowlęta, potrzebujące ciągłego nadzoru i niezdolne do samodzielnego myślenia i działania. A przecież trzynastoletnie dziecko to istota mająca już swój własny pogląd na świat. Chłopiec w tym wieku posiada zwykle jakiś ideał, do którego pragnie być podobny. Jest to albo bohater książkowy albo też starszy kolega, który potrafił czemkolwiek zaimponować.

Pod wrażeniem lektury i uwag kolegów chłopiec zaczyna w domu wygłaszać swoje poglądy z miną zarozumiałą, przekonany, że posiadł już wszystkie rozumy.

W takiej właśnie sytuacji rodzice nieraz

nieumiejętnie postępują.

Często wcale nie zwracają uwagi na wywody syna, lub też oburzonym głosem mówią: Co ty smarkaczu sobie myślisz, pilnuj książki zamiast starych pouczać. Patrzcie, jaje chce być mądrzejsze od kury.

Inni znowu rodzice poprostu wyśmiewają się z przekonań swego dziecka i to bodaj najwięcej boli.

Syn lub córka uważają się już za dorosłych a przedewszystkiem różne życiowe sprawy biorą bardzo poważnie i żądają poważnej odpowiedzi. Jeżeli rodzice nie potrafią zapatrywań rozwijającego się dziecka potraktować z taktem, dzieci najpierw buntują się a potem zamykają się w sobie lub też zwierzają nie zawsze odpowiednim kolegom i koleżankom. Do rodziców nawet najlepszych

czują żal,

który często zamienia się w niechęć albo obojętność.

Uczucie zaufania znika i rodzice po pewnym czasie spostrzegają zmianę w charakterze swego dziecka i zarzucają mu niewdzięczność i brak serca. Tymczasem rzecz cała przedstawiałaby się zupełnie inaczej, gdyby matka w okresie dojrzewania i buntu swej latorośli zwracała większą uwagę na przełom zachodzący w życiu jej córki, gdyby ojciec, zamiast różne uwagi na temat pracy, religji poszanowania dla starszych zbywać burknięciem albo żartem zainteresował się tem, co roi się w głowie syna i potraktował jak należy. A trzeba w takich wypadkach naprzykład zapytać: „Dlaczego, chłopcze, tak pojmujesz twoje obowiązki wobec rodziców. Czy zdajesz sobie sprawę ile poświęcenia do znałeś z naszej strony?" Kochający syn przyjmie łagodne wytłumaczenie a przedewszystkiem ujmie go

poważny ton ojca

i to, że rozmawia z nim jak z dorosłym człowiekiem. Ojciec podczas takiej rozmowy dowie się, z jakich książek i od jakich kolegów chłopiec czerpie swoje poglądy. Dowie się, jakiego bohatera syn stara się naśladować i będzie mógł jego zapał skierować ku innym ideałom, o ile synowi imponują cechy niezbyt godne naśladowania.

Dziecko już odtąd z całem zaufaniem dzielić się będzie swemi myślami z rodzicami i okres buntu przejdzie szczęśliwie, nie naruszając miłego stosunku. Dorastający syn znajdzie w ojcu starszego przyjaciela, córka w matce życzliwą powiernicę, której z całą szczerością opowiadać będzie o pierwszych przejawach uczucia.

Dzięki umiejętnemu postępowaniu matki, dziewczyna w porę ostrzeżona, nauczy się cenić w mężczyźnie prawdziwe zalety, nie będzie urządzała tajemnych schadzek, bo dowie się od matki, że człowiek mający uczciwe zamiary prosi o zapoznanie z rodzicami i w domu przyszłej narzeczonej bliżej się z nią poznaje.

Szanujmy w dziecku budzącego się samodzielnego człowieka, kierujmy jego sercem i umysłem i z roli rodziców karzących i rozkazujących przejdźmy w porę w rolę starszych, dobrych przyjaciół.

—ooo—

KTO BĘDZIE WŁADCĄ 500 miljonów buddystów?

Dwa lata upłynęły już od śmierci Dalay Lamy, władcy Tybetu, głowy Buddyzmu, a wybór nowego Dalay Lamy nie został jeszcze dokonany. Wyboru dokonać mają kapłani klasztoru w Lhassa, stolicy tajemniczego Tybetu. Jest to rzecz bardzo skomplikowana, gdyż należy w tym celu zgromadzić w Lhassa wszystkie dzieci, urodzone w Tybecie o tej samej godzinie, w której zmarł Dalay Lama. Według wierzeń buddyjskich bowiem dusza dawnego Dalay Lamy ,który jest inkarnacją Buddy, przechodzi do dziecka, urodzonego

w chwili jego śmierci.

W ciągu ostatnich dwóch lat starano się zgromadzić w stolicy wszystkie te dzieci, co w kraju,w którym każda podróż stanowi długą wędrówkę poprzez pustynię, nie jest wcale łatwem zadaniem. Obecnie chodzi o dokonanie wyboru i słynni „czerwoni lamowie" świątyni w Lhassa czekają na znak niebios wskazujący które z dzieci stać się ma władcą 500 miljonów wyznawców religji buddyjskiej, rozsianych w Azji i na całym świecie.

Reguły dla sportowców w zimowym sezonie.

1) Pamiętaj, że hartowanie ciała, to najskuteczniejsza ochrona przed zaziębieniem.

2) Korzystaj z pory zimowej, uprawiaj sporty zimowe! Nie zapominaj jednak, że tylko umiarkowanie w sportach wyrabia siły ustroju i potęguje zdrowie.

3) Zachęcaj młodzież do uprawiania sportów, ale i tu nie zapominaj, że próby muszą być umiarkowane i stopniowe, w przeciwnym razie przyniosą młodemu ustrojowi szkodę zamiast korzyści.

4) Tylko zupełnie zdrowi mogą według upodobania uprawiać wszelkie sporty zimowe. Słabowitym i uzdrowieńcom wolno sportować tylko

za zgodą lekarza.

5) Nie narażaj lekkomyślnie swego ciała na działanie mrozu. Przedewszystkiem chroń przed mrozem okryte części ciała.

6) Nie zwlekaj z zasięganiem porady lekarskiej w wypadkach odmrożenia.

7) Nie używaj napojów alkoholowych, gdy przebywasz na mrozie. Alkohol przyśpiesza utratę ciepła, co grozi przeziębieniem a nawet zamarznięciem.

8) Nie pij wogóle ani wódki, ani żadnych napojów wyskokowych, jeśli chcesz uprawiać sporty. Alkohol, użyty nawet w małej ilości wybitnie upośledza zręczność ruchów, sprawność ciała i szybko wyczerpuje.

Wciąż próby z rakietami.

Mimo szeregu niepowodzeń, w Ameryce wciąż ponawiane są próby doświadczeń z pociskami rakietowemi, mającemi w przyszłości, według zapewnień wynalazców — konstruktorów, ułatwić komunikację osobową na dużych odległościach a przynajmniej zapewnić błyskawiczny przewóz poczty. Doliczby upartych eksperymentatorów przybywa obecnie prof. Amerykańskiego Uniwersytetu w Worcester, R. H. Goddard, który przygotowuje nowe próby z rakietą stratosferyczną własnego pomysłu. Na zdjęciu — przygotowania do wystrzelenia rakiety.

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

Kobieta powojenna zdobyła dla siebie 10 lat.

Jedno z pism kobiecych zamieściło niedawno ciekawe rozważania na temat wieku kobiety. Otóż autorka dochodzi do wniosku, że powojenna kobieta zdobyła poprostu dla siebie całe 10 lat.

Dawniej przełomowym wiekiem dla kobiety była zazwyczaj czterdziestka, dziś ta granica zatraciła się zupełnie. Czterdziestoletnia kobieta dopiero w XX wieku stała się jakoby

pełnowartościowym człowiekiem.

Obecnie kobiecie w tym wieku jest nawet łatwiej wybrnąć z przykrej materjalnej sytuacji, w jaką nagle naskutek różnych wypadków popadła, aniżeli młodej, nie znającej zupełnie życia dziewczynie. Posiada ona doświadczenie życiowe i zna niejedną pracę, o której młodzież nie ma pojęcia. Jej poprzedniczki spędzały od czterdziestki życie ciche, domowe, odcięte od gwaru życia, ustępując placu młodszym. Dziś tego niema zupełnie. Obecnie kobieta 40-letnia jest właśnie osią życia towarzyskiego; nabrawszy przez uprzednie lata rutyny i doświadczenia, staje się od czterdziestki mile widzianą wśród otoczenia mężczyzn. Umie z nimi rozmawiać, jest dobrym i szczerym powiernikiem i mądrym doradcą, jest jakby duchowo dojrzałą do życia. Podczas, gdy młodzież spragniona zabaw, flirtów i lekkich, a nieraz i za płytkich rozmów nie umie opanować całokształtu życia towarzyskiego, właśnie kobieta 40-letnia nadaję mu ton i

prezentuje je godnie.

Na to wybicie się kobiety na czoło życia społecznego wpłynął może nietyle jej młody jeszcze wygląd, jej odpowiednio dostosowana garderoba, ile konieczność podtrzymywania życia towarzyskiego przez kobietę odpowiednią, gdyż młodzież wchodząca dopiero w życie nie ma ani rutyny, ani doświadczenia i sama potrzebuje ręki, któraby ją w życie poprowadziła.

PODSŁUCHANE

RZECZOZNAWCA.

Pani wpada do pokoju, jak bomba:

— Panie doktorze, panie doktorze, pan musi mi powiedzieć, co mi brakuje. Niech pan mnie zbada!

Pan: — Powiem pani: Przedewszystkiem musi pani zeszczupleć o kilka kilogramów, powtóre trzeba opanować swe nerwy, a po trzecie jestem adwokatem a nie lekarzem, który mieszka obok.

WIE, O CO CHODZI.

Żona słyszy, że mąż w sąsiednim pokoju potrąca krzesła.

— Czego szukasz?

— Niczego.

— Wódka stoi w kredensie.

22

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Niemniej jednak trzeba to zawsze załatwić.

Raport został więc wysłany.

Odbył swoją urzędową drogę, drogę dość długą i wreszcie... znalazł się na biurku nadkomisarza. Nadkomisarz wezwał do siebie autora i konferował z nim przez dwie godziny...

Na drugi dzień Stefan Dahowski otrzymał lakoniczną karteczkę, wzywającą go do nadkomisarza II okręgu, t. j. okręgu powiatowego.

Dahowski długo ważył w ręku kartkę, jakby chciał w ten sposób dociec, co się kryje poza zwykłym jej tekstem. „Nadkomisarz II okręgu prosi WPana o przybycie w godzinach urzędowych dnia... etc."

Podpis był nieczytelny, ale — dziwnie znajomy.

Stefan usiłował sobie przypomnieć tę okoliczność, kiedy ostatni raz widział ów podpis. Coś mu się majaczyło, już, już rozjaśniało mu się w głowie, poczem znowu ciemność obejmowała wszystkie możliwe i nieprawdopodobne przypuszczenia.

— Hm! — mruknął wreszcie. — Tak czy inaczej — trzeba iść. Taki kacyk gotów mi przysłać zbędną asystę, czyli, inaczej mówiąc, może mnie za głowę każać przyprowadzić. Ale o co mu może chodzić?

W gruncie rzeczy był pewien, że Mela musi grać w tem nieprzeciętną rolę.— Dotąd przecież nigdy do mnie policja interesów nie miała. Z pewnością Mela coś przeskrobała i dlatego...

Jakoż, niewiele myśląc, skorzystał z wolnej godziny w czasie lekcji wsiadł w tramwaj i zajechał przed biuro powiatowej komendy policji. — Może mnie tu skonfrontują z Melą i zapytają: „Czy pan znał tę osobę? Czy to prawda, żem — fantazjował, idąc po ciemnych i niewygodnych schodach.

I w tejże chwili ogarnęła go taka tęsknota za tą nieszczęśliwą dziewczyną, która z jego objęć wyrwały jakieś złe instynkty, że chciał wrócić z tych schodów, udać się do jakiegoś biura detektywów i zapłacić tam każdą sumę za odnalezienie dziewczyny z zielonemi oczami. — Mela! Mela! — mruknął. — Co cię poniosło spowrotem do tego ohydnego życia?

Właśnie trącił go jakiś policjant.

Dahowski oprzytomniał.

— Gdzie mam się zwrócić z tą kartką?—zapytał jednego z posterunkowych pokazując wezwanie.

Policjant rzucił okiem, poczem zwrócił się do dyżurnego:

— Zameldujcie tego pana do nadkomisarza...

Dyżurny wyciągnął rękę po wezwanie i najpierw spojrzał na adres, pod jakim było wysłane. Zdziwienie odbiło się w jego oczach, poderwał się z miejsca i szarmanckim gestem wskazał przed siebie:

— Pan będzie łaskaw siadać — zaraz pana zamelduję...

Szybkim krokiem udał się do sąsiedniego gabinetu. Po chwili wyszedł i znowu ukłonił się Stefanowi:

— Pan nadkomisarz prosi...

Stefan, zdziwiony nieco tą uprzejmością, ruszył do drzwi. Bez wahania przycisnął klamkę i otworzył.

W pokoju za biurkiem siedział..., jego brat.

Jeżeli dwaj ludzie poróżnią się i nie spotykają ze sobą przez czas dłuższy, bo przez kilka lat, jeżeli w dodatku są rodzonymi braćmi, co przecież zobowiązuje cośniecoś — ich pierwsze po wielu latach zetknięcie musi być albo bardzo serdeczne, albo... bardzo zimne.

Takby się zdawało i tak sądził Artur Dahowski. Nie oczekiwał tego, aby brat, wezwany urzędowem pismem — rzucił mu się na szyję, skoro tylko przekroczy próg urzędowego gabinetu. Nie oczekiwał tego i z niechęcią myślał o takiem rozwiązaniu sprawy ochły urzędnik policyjny. Spodziewał się, a raczej wolał się spodziewać, że jego brat będzie zimny, jak lód.

Tymczasem — zawiódł się.

Stefan bowiem był przedewszystkiem zaskoczony tem, że w gabinecie nadkomisarza zastał właśnie... swego brata, nadkomisarza Artura Dahowskiego. Skoro jednak zorjentował się, że nie ma tu żadnej omyłki, że to rzeczywiście brat wezwał go urzędowem pismem opanował się dość szybko i spytał wprost:

— Dzieńdobry. O co chodzi?

A to proste pytanie speszyło nadkomisarza Dahowskiego tak, jakby to on był tym wezwanym, który ma się tłumaczyć. Przedewszystkiem: jak mówić do tego człowieka? Per „pan" byłoby śmieszną efronterją, bo przecież to brat, a mówić do niego per „ty"? Do wezwanego urzędowo? W urzędowej sprawie?

Przypomniawszy sobie jednak meritum sprawy, odzyskał kontenans odrazu. Przecież tu chodziło o to, żeby dochodzenia w sprawie ohydnego mordu nie zaplątać nazwiska Dahowskich. tembardziej, iż wykluczonem jest, aby którykolwiek Dahowski mógł być zamieszany w taką brudną sprawę.

— Mój drogi — odezwał się Artur po dłuższym namyśle. — Wezwałem cię wprawdzie urzędowem pismem, ale to dlatego, że... sądzę... iż lepiej będzie, gdy ja to zrobię, niż miałby to zrobić któryś z moich zwierzchników. — Tu znowu zastanowił się chwilę, poczem ciągnął dalej, siląc się na obojętność i spokój. — Dziewczyna, która u ciebie mieszkała, nie wiem, w jakim charakterze — te słowa wymówił z pewnym naciskiem — a zameldowana była, jako służąca, jest kochanką bandyty, Jana Rosia, który jest sprawcą morderstwa przy ulicy Dalekiej 62, na osobie tego inżyniera Francuza, zaraz, zaraz... jak on się nazywał... aha! Colline'a. Otóż Rosia już złapano, ale z więzienia uciekł. Niewątpliwie w tych dniach będzie złapany, tym razem mocniej, pójdzie pod sąd i prawdopodobnie na szubienicę. W śledztwie i na przewodzie sądowym będą potrzebne zeznania jego kochanki, Melanji Żuber. Mnie chodzi o to, żeby... nie było potrzeba twoich zeznań i... żebym cię nie zobaczył na sali sądowej.

Przerwał dla zaczerpnięcia oddechu, bo już był nieco zdenerwowany. Stefan jednak nie skorzystał z tej przerwy i przezornie milczał, oczekując na ciąg dalszy.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.